P M

WTOREK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 87 (1243) DNIA 2 LISTOPADA 1937 ROKU ROK XVII

Liga Polska wygrywa turniej międzynarodowy

WSPANIAŁY SUKCES!

Po zwycięstwie w Lille nad Francją Północną 2:1

Bologna rozgromiona 1:5 w Paryżu

Specjalna obsługa telefoniczna Przeglądu Sportowego

Wrażenie ogólne

Gdy w niedzielę nadeszła wieść o zwycięstwie piłkarzy naszych w Lille radość była wielka. Mniej ucieszyła wiadomość, że paryżanie, zremisowawszy równocześnie z Bologną, szarmanckim gestem ustąpili Włochom prawa walczenia o pierwsze miejsce z Polakami.

W niedzielę z niecierpliwością i obawą nadstawiano ucha w kierunku Paryża. Gdy niewiadomo skąd rozeszła się po Warszawie pogłoska o nieprawdopodobnym wprost sukcesie z Włochami, wstrzymywano oddech w obawie, że lada chwila padnie oficjalne dementi i radość przemieni się w tym silniejsze rozczarowanie.

Stało się inaczej! Piłkarze, którzy zgotowali nam w bieżącym roku tak wiele miłych niespodzianek, zakończyli go najbardziej imponującym akordem! Na ciężkim obcym terenie dwa zwycięstwa w przeciągu 24 godzin, z których drugie z Włochami o najpoważniejszym ciężarze gatunkowym — to już nie sukces, ale najprawdziwszy triumf!

Radujemy się nim w całej pełni, radujemy się tym bardziej, że wbrew czarnym krukom nie straciliśmy ani przez chwilę wiary w możliwości naszych futbolistów, oceniajiśmy trafnie drzemiące w nich możliwości i siły, wierząc, że przy racjonalnej gospodarce muszą one pewnego dnia wyjść na światło dzienne.

Stało się to szybciej, niż można było przypuszczać. Dziś wiemy, że zwycięstwa nad Ligą Paryża, Szwecją, Danią, Łotwą i Jugosławią nie były przypadkiem. Nieszczęśliwym wypadkiem była raczej jedyna w roku bieżącym porażka z Rumunami, gdyż remis z Bułgarią w Sofii uzyskany przez drugi garnitur, zapisać możemy spokojnie również na stronę przychodów.

Piłkarze polscy zakończyli sezon wspaniałym finiszem. Pobili reprezentację Francji Północnej, by następnego dnia z jeszcze większym impetem roznieść potężną Bolognę, mistrza Włoch, jedną z najpoważniejszych drużyn kontynentu. Triumf ten nie minie bez echa. Jest on pełnym potwierdzeniem rewelacyjnego zwycięstwa nad Jugosławią i zmusza zagranicę do uznania wartości polskiego futbolu, który po wielu latach żmudnej pracy wspiął się wreszcie na wyżyny, otwierające najwspanialsze horyzonty.

Radując się sukcesem, nie myślimy jednak popaść w przesadę. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że wartość jego będzie krótkotrwała, jeśli w dalszej pracy nastąpi choćby najkrótsza przerwa. Sport wymaga ustawicznego napięcia wysiłku, ambicji i woli. Chcemy wierzyć, że piękne zwycięstwa nie będą dla piłkarzy naszych zbyt upajającym trunkiem, lecz źródłem nowych energii, podnietą do jeszcze większych i wspanialszych wyczynów, które umocniłyby sławę polskiego fotbolu na silnych i trwałych podstawach.



ZWYCIĘSKA 5-ka ATAKU

Habowski (Wisła), Piontek, Wostal (AKS), Wilimowski i Wodarz (Ruch).



BRAMKARZ PÓŁNOCNEJ FRANCJI W OPRESJI

Delosse skacze do piłki, na lewo Wostal, za nim widać głowę pochylonego Wodarza.



TRIO OBRONY POLSKIEJ

Szczepaniak (Polonia), Madejski (Wisła), Gałecki (Ł.K.S.)



NOWAKOWSKI (Ruch)

grał na środku pomocy (zamiast Nytza) przeciwko Bolognii

Włosi i Francuzi o Polakach

Trener Bolognii: — Bolognia miała tylko trzech graczy ze swej właściwej drużyny. Przyznaję, że Polacy są bardzo silni, szczególniej w ataku. Grają na sposób środkowo - europejski, ale obrona i linia pomocy mają jeszcze słabe punkty, szczególniej brak im rutyny międzynarodowej. Gdyby natknęli się na drużynę naszą w normalnym składzie zupełnie inaczej by wyglądali.

Monte Santo, obrońca i kapitan drużyny, który nie grał dziś przeciw Polsce: — Drużyna polska doskonała, ale prawie bez przeciwnika. Nasi byli bardzo słabi.

Gaspari obrońca: — Napastnicy polscy są naprawdę doskonali. Zmuszali nas do szalonej pracy. Ale co pan chce? Nasza drużyna jest daleka od tej, która reprezentuje godność mistrza Włoch. To raczej rezerwa, która grała. Footbal polski zrobił kolosalne postępy, to jest gra pierwszej klasy pod względem szybkości i techniki.

Bramkarz paryżan Fides: — To jest prawdziwy footbal, a nie żadne „W". Miałem prawdziwą satysfakcję osobistą oglądać futbol najwyższej marki Europy środkowej. Jak świetna ekipa polska! Szczególniej Wilimowski i Wostal zrobili na mnie wielkie wrażenie.

Jordan, środkowy pomocnik paryżan: — Futbol polski jest stanowczo najlepszy jakiśmy oglądali. Prawda, że Bologna źle grała, ale to w niczym nie zmienia wartości Polaków. Najlepiej podobał mi się atak i środek pomocy. To był piękny futbol, taki jaki się gra w Europie środkowej.

Kapitan paryżan Viel: — Ten rezultat potwierdza zwycięstwo nad Paryżem w marcu. To jest wspaniała drużyna, ale trzeba przyznać, że Włosi bardziej byli zmęczeni wczorajszym meczem, niż Polacy. To nie jest mistrz Włoch z turnieju wystawowego.

Sędzia Charriet: — Piękny mecz. Zrozumiałem teraz w jaki sposób Polska mogła pokonać Jugosławię w takim stosunku. Wilimowski jest asem.

Edgar

Czwartkowy numer Przeglądu Sportowego przyniesie dalsze omówienie wspaniałego sukcesu piłkarzy polskich we Francji w opracowaniu p. Jana Gryżewskiego

Głosy prasy

Wywiady

Fotografie

oraz specjalny artykuł, rysujący międzynarodową pozycję piłkarstwa polskiego, pióra wybitnego dziennikarza zagranicznego p. Edgara.



SUKCES POLSKI NA STADIONIE W LILLE

Piontek główkuje obok przeszkadzającego mu Beaucurta. Na lewo w głębi Wilimowski, na prawo Wostal; zupełnie z brzegu Wodarz.



LINIA NASZEJ POMOCY

Kotlarczyk II (Wisła), Nytz (Polonia) i Góra (Crac.)

Przez zwycięstwo w Lille do triumfu w Paryżu

Liga Polska bije 2:1 Francję Północną

(Relacje specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

Lille, 31.X.

Jesteśmy na stadionie Victor Buoquet w Lille udekorowanym flagami Polski i Francji. Mecz rozpocząć się ma dopiero za godzinę, ale trybuny są już prawie pełne. Stadion otacza łańcuch autokarów, — to samochody, które przywiozły naszych rodaków z najbliższych departamentów. Język francuski gdzie niegdzie tylko słychać, wszędzie ucho łapie lepszą lub gorszą polszczyznę.

Tuż pod trybuną prasową zasiadła liczna orkiestra, składająca się przynajmniej z 60 osób. Czarne spodnie z lampasami, czerwone kurtki i białe czapki tworzą ładną dekorację stadionu.

Drużyna nasza za kilka minut przybywa z belgijskiego miasteczka Tournai, gdyż w Lille odbywa się obecnie zjazd partii radykałów i nie można było marzyć tu o znalezieniu hotelu. Powitanie naszych graczy odbyło się więc również w Tournai. Na dworzec przybyła bardzo liczna delegacja z prezesem Joorisem na czele. Drużyna polska dostała piękną wiązankę kwiatów o kolorach narodowych.

Powitalny bankiet

W sobotę wieczorem odbył się w Lille bankiet wydany przez prezesa Ligi Północnej. Bankiet, który udał się wspaniale i który przyczyni się bardzo do zacieśnięcia dalszych więzów sympatii między Polską i Francją. Przy ustawionych w podkowę stołach zasiadło 60 osób, w tym przedstawiciele ligi północnej, delegacja polska, przedstawiciel ministra sportu, mer miasta Lille, konsulowie Polski, Anglii i Belgii, prasa, najrozmaitsi delegaci związków sportowych polskich i francuskich, jednym słowem p. Jooris nie zapomniał o nikim. Jedynie nie było żadnego z graczy, ani z naszego, ani z francuskiego obozu.

W licznych mowach na każdym kroku podkreślone były ostatnie sukcesy światowe Polski i co chwila wznoszone były toasty na cześć Polski i jej przyjaźni z Francją, polewane obficie winem.

W niedzielę rano, wszystkich obecnych na bankiecie, do których dołączyła się jeszcze ekipa Ligi północnej, mer miasta Lille, przyjął w ratuszu „lampką" szampana. I tu wysłuchaliśmy dwóch przemówień, w których jak dnia poprzedniego zostaliśmy zapewnieni, że cieszymy się wielką sympatią Francji i że Francja będzie dążyć do utrzymywania z nami jak najbliższego kontaktu na polu sportowym.

Prasą zajmiemy się na innym miejscu. Tu chcemy tylko stwierdzić, że występ Ligi Polskiej na Północy miał kolosalne znaczenie propagandowe, to też na tym miejscu dziękujemy wszystkim, którzy się do jego organizacji przyczynili, a prezesowi Ligi Północnej, wielkiemu przyjacielowi Polaków p. Joorisowi w pierwszym rzędzie.

Wracamy na boisko

Ale wracajmy na boisko, bo już za parę minut mecz ma się rozpocząć. Gdzie spojrzysz morze głów w jasnych „cyklistówkach" — to w twiej części nasza brać górnicza. Między nimi jest wielu takich, co dziesiątki kilometrów przebyło, aby tylko móc popatrzyć i nacieszyć się grą, a może i zwycięstwem rodaków. Na trybunie honorowej po bokach p. Joorisa zasiedli delegat ministra sportów, zastępca mera i konsul Sławińsk..

W tym stadion zadrżał od burzy oklasków, to nasz jedenastka w niebieskich koszulkach wbiega na boisko, prowadzona przez Szczepaniaka. Orkiestra gra „Jeszcze Polska" a w chwilę po tym „Marsylianka" zatrzymuje na miejscach wbiegających na teren Francuzów, którzy ubrani są w koszulki brązowe.

Po losowaniu boiska i po krótkiej części oficjalnej sędzia belgijski Franken daje znak rozpoczęcia batalii.

Polska: Madejski; Szczepaniak, Gałecki; Kotlarczyk II, Nytz, Góra; Habowski, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Francja Północna: Desfosse; Vandooren, Bizacourt; Sharwath, More Lietaer; Guimberd, Allen, Arbizza, Hiltl, Siklo.

Wymiana pierwszych strzałów

Już po paru minutach gry wiemy, że walka będzie b. ciężka i zawzięta, bo mamy przed sobą nielada przeciwnika. Wilimowski z Wodarzem ładnie kombinują, ale obrońcy nie pozwalają im na wykończenie akcji. Najlepiej spisuje się Piontek, który daje z siebie wszystko. Francuzi też inicjują ataki szczególniej skrzydłami, gdyż albo się dowiedzieli, albo zorientowali, że nasi boczni pomocnicy są naszymi słabszymi punktami. Kotlarczyk nieźle sobie radzi z szybkim Węgrem Siklo, za to Góra przysparza nam często strachu. Źle kontroluje piłkę, a jeden kiks omal nie kończy się utratą bramki. Dobrze, że Nytz pracuje za trzech, Szczepaniak i Gałecki, interweniują zawsze skutecznie, a do Madejskiego lgnie piłka, jak żelazo do magnesu.

Jest 1:0

Atak nasz stwarza ciągle niebezpieczne sytuacje pod bramką francuską, ale Desfosse broni często i szczęśliwie. W ataku naszym coś się nie klei. Źle obstawiony Habowski marnuje dobre sytuacje, Wostal nie wykazuje walorów środkowego napastnika, Wilimowski gra jakby leniwie, a Wodarz też nie jest dziś sobą, ale i tak gnieciemy Francuzów. 27 min. omal nie przynosi nam bramki, ale piękny i nie do obrony strzał Wilimowskiego trafia w poprzeczkę.

Ale w minutę później ten sam gracz wyłapuje piłkę na środku boiska, sunie z nią naprzód, zwodzi Scharwatka, ma przed sobą obrońcę więc namyśla się chwilę i podaje Piotkowi, który z powietrza strzela nieuchronnie z 6 metrów w lewy róg. Desfosse ani drgnął.

Generalne bombardowanie

31 minuta jest tragiczna dla Francuzów. Bramka ich jest oblężona i bombardowana z bliska przez wszystkich naszych napastników, toteż Desfosse może świeczkę w kościele zapalić, że nie potrzebował piłki z siatki wyjmować.

Sytuacje zmieniają się prędko, to polski to francuski atak sunie na bramkę, ale obrońcy i bramkarze grają b. dobrze, toteż żadna bramka już nie pada i sędzia odgwizduje przerwę.

Skonstatować musimy, że w okresie tym mieliśmy zdecydowaną przewagę i gdyby atak nasz był lepiej dysponowany, mogliśmy prowadzić 3:0.

Zaczyna padać deszcz, który szczęśliwie przestaje po paru minutach, ale wystarczyło to, by boisko stało się śliskie.

Po przerwie

Po przerwie obraz gry zmienia się nieco na naszą niekorzyść. Francuzi przewyższający nas fizycznie, nadają duże tempo i zaczynają grać b. ostro i brutalnie, na co sędzia patrzy przez palce.

Gra toczy się raczej pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy forsują lewą stronę, ale Siklo dużo paskudzi, zresztą pilnuje go czujnie Kotlarczyk, zaś Austriak Hiltl gra źle i strzela niecelnie. Nytz trzyma doskonale wychowanego we Francji, Hiszpana Arbizza, a Gałecki wywiązuje się doskonale z trudnego zadania spowodowanego słabą grą Góry i unicestwia ataki pary Allen — Guimbard.

W 9-ej min. Francuzi nas przygniatają i Madejski broni robinsonadą niebezpieczny strzał Hiltla. W ogóle mamy teraz słaby okres. W 19 min. Hiltl strzela wolnego za faul Szczepaniaka. Nasi gracze ustawiają się murem przed bramką, piłka trafia w Górę, który pada w boleściach na ziemię, Arbizza próbuje się wyrwać ale Nytz broni na korner. Kornery zresztą podają Francuzi raz po raz, ale albo na aut, albo obrońcy nasza wyjaśnia, której pomaga często cofający się do tyłu Piontek.

1:1

Wreszcie otrząsamy się z przewagi i gościmy raz po raz na polu bramkarza gospodarzy. Publiczność polska domaga się głośno drugiego gola.

Źle to widocznie zrozumiał nieobstawiony Allen który w 28 min. dalekim strzałem z około 30 m. usadowił piłkę w lewym górnym rogu bramki polskiej. Nikt się nie spodziewał tego fenomenalnego strzału i Madejski nie ponosi za niego winy. Kto wie, czy gdyby się nie pośliznął, nie wybił by piłki na korner, ale tym zyskałby sobie z pewnością sławę Zamorry.

Ciężkie chwile

Z radosnego ryku wnioskujemy, że poważny procent widzów stanowią Francuzi. „Północ" zachęcona okrzykami zdobycia drugiej bramki, sunie na nas jak lawina, toteż przeżywamy najgroźniejszy dla nas okres spotkania trwający kilka minut, tym niebezpieczniejszy, że Nytz i Kotlarczyk zdają się być zmęczeni.

Szczepaniak i Gałecki dwoją się i troją, a Madejski wszystkie strzały trzyma bezapelacyjnie.

W 37 min. po obronie robinsonadą przez Madejskiego jakiegoś strzału z tłoku, kończy się oblężenie jego świątyni.

Piłkę dostaje nasz atak i sunie z nią naprzód.

2:1

W 39 min. centruje Wodarz. Desfosse broni pięścią w pole, lecz nadbiegający Wilimowski pakuje ją bezapelacyjnie w lewy róg z 6 m. Ta bramka załamuje widocznie i demoralizuje drużynę północną. Notujemy jeszcze piękną obronę „główki" Allena przez Madejskiego, niewykorzystany wolny Hiltla za faul Nytza i gwizdek sędziego na koniec meczu.

Chłopcy opuszczają z radością boisko, a każdy zdaje się oddychać z ulgą. Uf...

Bo w drugim okresie gry wyszliśmy z batalii można powiedzieć obronną ręką. Nam szczęście w ataku nie dopisywało, a były momenty, że Francuzi nas dusili, tylko napastnicy ich nie umieli strzelać.

Mecz wygraliśmy zasłużenie, ale nie wytrzymaliśmy do końca tempa. Zresztą przeciwnik był b. groźny a teren ciężki i przyznać musimy, że pod względem kondycyjnym ustępowaliśmy Francuzom.

W szatni dowiedzieliśmy się, że jutro gramy z Bologną, gdyż Włosi mimo nierozegranego meczu z Paryżem (1:1) jako goście wchodzą do finału.

Nasi chłopcy bardzo się z tego cieszą.

Jak grali nasi?

To nie był marcowy koncert jaki dali na boisku „Parc des Princes", to nie był podobno ten atak, który grał przeciw Jugosławii. Dziś najlepiej wypadła trójka obronna.

Madejski bronił wspaniale i zdecydowanie, szczególnie dobrze wyłapywał górne piłki bądź to skrzydeł, bądź pomocy, która w ten sposób stwarzała niebezpieczne sytuacje przed naszą bramką. Strzału Allena obronić nie mógł. Pracę jego oceniamy na piątkę, jak również Szczepaniaka i Gałeckiego, którzy spełnili swe zadanie w 100 procentach. Nytzowi damy czwórkę z plusem za grę defensywną i czwórkę z minusem za ofensywną.

Grał b. ofiarnie i dopiero w ostatnich minutach spuchł nieco. Kotlarczykowi proponujemy trójkę z plusem. Robił co mógł, ale też nie wytrzymał do końca fizycznie, zresztą miał skrzydłowego b. szybkiego. Góra zawiódł i więcej jak trójkę z minusem dać mu nie możemy. Był zresztą wyraźnie niedysponowany, łapały go ciągle jakieś kurcze. Największy miał kłopot z piłką, której nie mógł utrzymać przy nodze i nie umiał jej nadać dobrego kierunku, przez co bardzo cierpieli nasi napastnicy.

Przykro zawiódł Wodarz i jemu damy tylko trójkę. Miał kilka dogodnych sytuacji, ale strzał jego ani razu prawie nie trafił do bramki. Wilimowski miał momenty bajeczne, ale robił wrażenie leniwego i tak jakby ołów miał w butach. Obie bramki są jego zasługą — proponujemy dla niego czwórkę. Wostal nie wywiązał się z zadania środkowego napastnika, toteż rolę jego przejął raczej Wilimowski. Wostal siał co prawda zamieszanie pod bramką francuską, ale nie umiał skutecznie strzelać, źle też jako środkowy rozdzielał piłki. Uważam, że na więcej jak czwórkę z minusem nie zasłużył. Piontek bezapelacyjnie dostaje piątkę. Był sercem całego ataku, pomagał tyłom i strzelił bramkę.

Habowski był stanowczo wraz z Górą najsłabszym punktem drużyny, toteż i jego grę kwalifikujemy na trójkę z minusem. Kto wie, czy gracz ten nie więcej miał dogodnych sytuacji od Wodarza, gdyż stanowczo mniej był pilnowany jednak większość z nich zaprzepaścił. Był szybki, ale za dużo „kiwał", co kończyło się przeważnie odebraniem mu piłki.

Francuzi grali na ogół b. dobrze szczególniej w drugiej połowie, w której przewyższali nas stanowczo szybkością. Najlepsi byli obaj obrońcy.

Trójgłos o meczu

Szczepaniak uważa, że mecz był b. ciężki i twierdzi, że wraz z Gałeckim dawno się tak nie napracował. Przeciwnik był b. groźny.

Dr Obrubański ma pretensję do sędziego, który dopuścił do ostrej gry w czym górowali Francuzi. Drużyna polska lepsza była technicznie, Północ przeważała fizycznie i szybkością.

Leclerc. Uważam, że przeciw Jugosławii grali Polacy dużo lepiej i szybciej. Zwycięstwo zasłużone, choć w drugiej połowie mogła „Północ" wyrównać.

Jan Grużewski.

Remis Paryża

z mistrzem Włoch

Paryż, 31. 10. Tel. wł. Widownia Parc des Princes była mocno przerzedzona, gdy rozpoczął się mecz Liga Paryska — Bologna. Francuzi mieli dobre przeczucie, mecz nie spełnił tego co obiecywał; najczęściej grano w zwolnionym tempie i tylko ostatnie 10 minut, gdy Paryż wyrównał, wprowadziły widownię w trans. Wówczas strzały sypały się za strzałami, walczono o każdą piędź terenu.

Linia Diagne — Dupuis wspomagana przez Jordana, była doskonała a Bastide w pomocy dowiódł, że słusznie jest kapitanem drużyny.

Paryżowi brak było napadu. Szkot Keenan był tu o klasę lepszy od partnerów; brak było też zwykłej werwy, drużyna była za ciężka.

Ale i Bologna nie była w formie, w której ją widzieliśmy w lecie. To prawda że wystąpiła bez trzech graczy reprezentacyjnych, a pożyczeni gracze nie mogli ich zastąpić; zwłaszcza Piccini nie dorównywał Andreolo. Ferrari był bramkarzem zręcznym i pewnym.

Obrońcy nie byli gwiazdami: boczni pomocnicy zato grali znakomicie.

W ataku świetny był Reguzzoni; Sansone znakomicie dryblował. Włosi byli lepsi technicznie, akcje Paryża miały większy rozmach.

Pierwsze minuty były spokojne. Reguzzoni od razu okazuje się niebezpieczny. Ale oto nadchodzi moment, który zrywa widownię: Jordan przebija się, Keenan myli obronę i podaje Simonyi, poczem piłka trafia poprzeczkę. Ferrari by jej nie złapał. Za chwilę Maini strzela do bramki, w której niema Hidena; jak z pod ziemi wyrasta jednak Diagne i broni.

Dopiero w drugiej połowie strzela bramkę Sansone w chwili, gdy megafony donoszą, że Francja prowadzi w Amsterdamie 3:1.

Na 10 minut przed końcem po kornerze Paryż wyrównuje. Teraz gra staje się wspaniałym widowiskiem, strzały sypią się za strzałami. Publiczność szaleje; ale bramka już nie pada.

W myśl umowy do finału wchodzi Bologna, ale honor Paryża jest uratowany.

Bologna rozgromiona 1:5

w finale turnieju paryskiego

Paryż, 1. 11. Tel. wł. To było naprawdę imponujące zakończenie sezonu międzynarodowego. Wygraliśmy po pięknej grze z mistrzem Włoch Bologną 5:1 (3:0). Tego nie można właściwie nazwać wygraną, to był pogrom Włochów, lekcja dobrej gry.

Publiczności było niewiele. Raptem 15 tysięcy, gdyż lejący od rana deszcz odstraszył wielu. Polacy się cieszyli, gdyż ciężki i śliski teren lepiej im odpowiadał, niż szybkim Włochom. Trudno opisać entuzjazm widzów przy każdej akcji naszego ataku, nie mówiąc już o każdej zdobytej bramce. Już przy wejściu na boisko Polacy swą dzielną postawą i sportowym pozdrowieniem, zyskali sobie sympatię widowni. Nie można powiedzieć tego o Włochach, na których faszystowskie przywitanie publiczność odpowiedziała rykiem i gwizdem. Zresztą podczas gry Polacy zachowywali się w każdej sytuacji nadzwyczaj po dżentelmeńsku i każdy ich elegancki gest wobec przeciwników nagradzany był brawami.

Na boisko nie wyszliśmy bynajmniej jako faworyci. Cała prasa pewna była zwycięstwa mistrza Włoch i zwycięzcy majowego turnieju wystawowego. Nasi gracze postanowili jednak iść na całego, nie dać się zaskoczyć szybkością, co im się też w zupełności udało. Jedynie w pierwszym kwadransie gry nie mogliśmy się jakoś zorganizować i znaleźć odpowiedniego systemu, to też Włosi często nam zagrażali. Ale przewaga ta prędko przeszła i drużyna Polska zaczęła grać koncertowo.

Polacy zagrali o klasę lepiej niż wczoraj w Lille. Drużyna dzisiejsza nie miała słabych punktów. Śmiało można twierdzić, że wszyscy grali doskonale. Nawet Habowski i Góra, o których nieco obawialiśmy się po kiepskiej grze wczorajszej, chcieli się widocznie dziś zrehabilitować, co im się w zupełności udało. Kotlarczyk również był dużo lepszy niż wczoraj wspaniale wytrzymywał tempo i zupełnie unieruchomił skrzydłowego. Madejski, Gałecki i Szczepaniak jeszcze raz potwierdzili swą wysoką klasę.

Na środku pomocy Nytza zastąpił dziś Nowakowski, co okazało się świetnym posunięciem. Nie chcemy przez to powiedzieć, że mieliśmy co do Nytza zastrzeżenia po grze wczorajszej. Bynajmniej! Ale Nowakowski był wypoczęty, a to było ważnym atutem na szybkich Włochów.

Atak, który wystąpił w wczorajszym składzie dał koncert. Habowski zapomniał dziś o zawodzeniu i centry jego były zawsze niebezpieczne dla obrony włoskiej. Raz tylko poniósł go egoizm, gdy zamiast podać nieobstawionym Piontkowi i Wostalowi, chciał strzelić bramkę, lecz było to raczej podanie bramkarzowi.

Piontek grał wczoraj doskonale, ale dziś chyba jeszcze lepiej. Wostal wypadł o klasę lepiej, pracował, jak wół dobrze rozdzielał piłki, strzelał i zawsze był niebezpieczny. Również Wodarz był dziś normalnym Wodarzem i każde jego pociągnięcie było zarodkiem bramki. Doskonale się rozumiał i zmieniał z Wilimowskim, który lepiej grał niż wczoraj.

Bologna—musimy powiedzieć — zawiodła. Dużo lepszą była w maju na turnieju wystawowym. Ale kto wie, czy nie było w tym winy przeciwnika na którego dziś się natknęła. Przeciwnik niedość że paraliżował wszystkie jej akcje, że przewyższał szybkością(!), ale atakował raz po raz a zawsze niebezpiecznie, co zresztą potwierdza wynik.

Włosi zostali zaskoczeni naszą grą. Piłka z taką szybkością i precyzją wędrowała z pod naszej bramki pod włoską, że pomoc Bologni musiała raczej trzymać się z tyłu, bo gdy atak polski uciekł to już nie było mowy o dogonieniu go. Przez to naturalnie musiał ucierpieć atak włoski, który nie był przez swą pomoc wspierany.

Wydać się może nieprawdopodobnem, ale pod koniec meczu doszło do tego, że Polacy bawili się ze swymi przeciwnikami, jak kot z myszą. Piłka wędrowała od nogi do nogi Polaków, a Włosi bezradnie się za nią uganiali. To były momenty kompromitacji Włochów, gdyż publiczność nie kryła swej radości, i na głos się śmiała z ich bezradności. W tym miejscu musimy jeszcze podkreślić doskonałą współpracę wszystkich naszych linii. Nie było prawie wypadku bezsensownego wykopywania naprzód. Obrońca podawał bocznemu pomocnikowi, ten środkowemu, a Nowakowski zawsze wypatrzył nieobstawionego napastnika, któremu dokładnie podsuwał piłkę. A gdy już atak nasz dostał piłkę, to albo kończyło się strzałem, albo groźną dla Włochów sytuacją.

Czy wynik 5:1 odpowiada przebiegowi gry? W zupełności. A byli i tacy, którzy twierdzili, że przy tak grającym ataku wcaleby się nie zdziwili gdyby score brzmiał 7, lub nawet 8:1. Włosi nieświetnie grali wczoraj z Paryżem, a że przywieźli liczny materiał uzupełniający, więc skład swój dzisiaj bardzo zmienili. Niewiele to jednak pomogło.

Ferrani miał dziś słabszy dzień. Fiorini twardy i przytomny lepszy był od swego partnera Gaspari. W pomocy brakło precyzji. Prawoskrzydłowy był dużo lepszy od swego kolegi z lewego skrzydła, którego piłki rzadko zastawały na miejscu. Najlepszy i najniebezpieczniejszy był środkowy.

Pierwsza bramka pada w 6-tej min. Wilimowski przechodzi przez pomoc, podaje Wostalowi, który strzela, bramkarz odbija i Wostal poprawia nieuchronnie. Drugą bramkę zdobywamy w kwadrans później. Wostal z lewej strony podaje do środka, Wilimowski wyrasta jak z pod ziemi przed bramkarzem i z dwu metrów pakuje w prawy róg. Trzecią wreszcie bramkę przed przerwą strzela Piontek z podania Wilimowskiego.

W 36 min. Habowski schodzi z boiska, miejsce jego zajmuje Wostal, a na środek wchodzi Korbas, przez co gra jego bynajmniej nie traci na wartości. Z pięknego podania Wostala Wilimowski strzela głową tuż pod poprzeczką czwartą bramkę w 40-tej minucie. W minutę później Gaspari odbija piłkę ręką i sędzia, który jest obok dyktuje rzut karny. Wykonawcą jest Korbas, który dobrze plasowanym strzałem w lewy dolny róg zdobywa piątą bramkę. Zdaje się, że ten rezultat zostanie do końca, gdy w tym wyrywa się prawy skrzydłowy, centruje na bramkę Madejski nie może dojść piłki i nadbiegający Reguzzioni ładuje ją w siatkę.

J. Gryż.

Polska: Madejski; Szczepaniak, Gałecki; Kotlarczyk II, Nowakowski, Góra; Habowski (Wostal), Piontek, Wostal (Korbas), Wilimowski, Wodarz.

Bologna: Ferrari; Gasperi, Fiorini; Albanese, Maini, Rigotti; Reguzzoni, Scagliotti, Busoni, Biavatti, Liguera.

O TRZECIE MIEJSCE W TURNIEJU

PARYŻ, 1.11. — Tel wł. — W poniedziałek rozegrano spotkanie piłkarskie o trzecie miejsce w turnieju paryskim. W meczu tym drużyna francuskiej Ligi Północnej pokonała reprezentację Paryża 2:1. Tabela turnieju przedstawia się następująco: 1) Liga Polska, 2) Bologna, 3) Francja Północna, 4) Paryż.

Pierwsze echa wielkiego zwycięstwa

PARYŻ, 1.11. — Tel. wł. — Oto kilka cytat z prasy wieczorowej, która już naturalnie zamieściła na pierwszych stronach fotografie z meczu.

Głosy prasy

Paris Soir: „Turniej ten wykazał nam prawdziwą klasę futbolu polskiego. Jak bardzo chcielibyśmy zobaczyć tę drużynę w walce z naszą jedenastką narodową. Jak interesujące będzie obserwować wyniki Polski w walce o puchar świata.

„Se Soir" daje tytuł na siedem szpalt: „Polska gromi Bolonię 5:1" i podtytuł: „Polska znakiem zapytania w rozgrywkach o mistrzostwo świata".

A w sprawozdaniu znajdujemy: Już po paru minutach konstatujemy wielką klasę piłkarzy polskich. Publiczność ciągle oklaskiwała zagrania Polaków. Doprawdy, rzadko mamy okazję oglądać tak piękny futbol. W drużynie polskiej najsilniejszą była linia ataku z nadzwyczajną trójką wewnętrzną, w której lewy łącznik Wilimowski dyrygował wspaniale każdą ofensywą. Nowakowski i Góra grali b. dobrze.

„L'Intransigeant" twierdzi, że mecz był mniej interesujący w drugiej połowie. Widocznie Polacy uważali wynik za dostatecznie wysoki. Drużyna polska pozostawia po sobie jak najlepsze wrażenie. Polacy, którzy już w marcu dali się poznać z jak najlepszej strony, powinni częściej przyjeżdżać do Paryża. Z przyjemnością ujrzymy ich znowu.

Trener Racing Klubu Kimpton nie znajdował dla nas dość słów pochwały. Opinia jego wyrażała się właściwie w dwu słowach: „Splendid i formidable".

Zadowolenie p. Ministra

Pan ambasador Łukasiewicz, który od początku do końca śledził z zainteresowaniem spotkanie, cieszy się niewymownie ze zwycięstwa i twierdzi, że trudno było o lepszą propagandę dla Polski.

Nie potrzebuję opisywać, jaka radość panowała w obozie Polski.

Dr Obrubański uważa, że dzisiejsza drużyna grała jeszcze lepiej, niż przeciw Jugosławii. Ta opinia winna wystarczyć.

Szczepaniak zadowolony jest z gry wszystkich. Gdyby nawet chciał, to nie może nikogo skrytykować. Twierdzi, że mecz przypominał spotkanie marcowe w Paryżu, ale myśli, że drużyna grała przynajmniej o 25 proc. lepiej. Za najlepszych w drużynie włoskiej uważa środkowego napastnika i prawoskrzydłowego.

Wilimowski cieszy się, że pokazali „pierunom", jak gra się w Polsce.

Zresztą opinie są zgodne. Polacy grali wspaniale i nie mieli zupełnie słabych punktów, zadziwili szybkością, techniką i grą zespołową. Każdy z graczy dał z siebie wszystko, mniejszy wynik byłby dla Polski krzywdzący.

Po meczu ogłosiły megafony, że we wtorek odbędzie się prawdopodobnie spotkanie nadprogramowe Ligi Polskiej z Paryżem. Szczegóły ogłoszone będą w rannej prasie. To była myśl, która powstała u organizatorów turnieju podczas meczu. Bo w razie takiego spotkania przyszłoby jutro na stadion 40 tys. osób: wszyscy ci, którzy byli dziś na meczu i ci, którzy przeczytają jutrzejsze recenzje. Organizatorzy wiedzą, że jeśli można oglądać artystów, publiczność nie zawiedzie i dobrze im zapłaci.

Ten złoty interes nie dojdzie jednak do skutku, zresztą słusznie. Trzy mecze pod rząd, to byłaby przesada. Wszak gracze nasi dali z siebie wszystko nie potrzeba mówić, jak są zmęczeni, a w tych warunkach łatwo byłoby stracić świetną reputację i za jednym zamachem stracić wszystko to, cośmy z trudem zarobili.

Jakie będą skutki

Musimy zaznaczyć na zakończenie, że występy drużyny polskiej dla Francji będą miały nieocenione znaczenie propagandowe. To co o nas mówiono po meczach, tak w Lille, jak i w Paryżu jest wyrazem najwyższego uznania, jest podziwem — to jest jeden wielki komplement dla Polski i jej piłkarstwa.

Z tłu już ust dzisiaj słyszałem zapytanie, dlaczego Francja nie gra ze swą przyjaciółką Polską, a wybiera sobie Włochy lub Niemców, których zjawienie się na boisku witane jest gwizdami. Francja została przez nas zdobyta. Na skutki naszych występów na pewno długo czekać nie będziemy.

Jan Gryżewski.

Warszawska liga okręgowa

Znicz, w mistrzostwach Ligi Okręgowej, znów sprawił niespodziankę, wygrywając w Pruszkowie z CWS-em. Drużyna robotnicza gra coraz lepiej i staje się groźnym rywalem dla wszystkich mieszczańskich klubów.

Wspomnieć jeszcze należy o pogromie rezerwy I-gowej Warszawianki na Okęciu gdzie została pokonana przez klub fabryczny 10:0. Warszawianka która na 9 meczów nie zdobyła ani jednego punktu jest już zdecydowanym kandydatem do spadku z ligi warszawskiej.

Wyniki niedzielnych meczów były następujące:

ZNICZ — CWS 3:0 (1:0). Mecz rozegrany w Pruszkowie. CWS nie mógł dać rady dobrej obronie gospodarzy. W Zniczu, jak zwykle, wyróżnił się pracowity Raczyński autor dwu bramek. Dorobek bramkowy dla Znicza powiększył Biernat. Sędziował p. Hirsch.

HURAGAN — CZARNI 0:0. Zawody rozegrane w Radomiu nie wzbudziły większego zainteresowania. Mecz miał przebieg bardzo ostry. W 26 min. Pyziak z Czarnych zostaje tak mocno kopnięty że zmuszony jest opuścić boisko. Czarni do przerwy grają w dziesiątkę. Gospodarze po przerwie mają wybitną przewagę, lecz nie mogą tego cyfrowo udokumentować. W 82 min. sędzia usuwa z boiska za niesforne zachowanie Siepiaka z Huraganu. W Huraganie na wyróżnienie zasługuje Olejarz, a w Czarnych bramkarz Szewczyk i Wolański.

Sędziował słabo p. Bukowski z Radomia.

OKĘCIE — WARSZAWIANKA 10:0 (4:0). Zwycięstwo bez większego wysiłku. W zespole zwycięzców doskonale spisał się atak. Łupem bramkowym dla Okęcia podzielili się Zbroja i Gajger po 4 i Chęć 2. Sędziował p. Wieczorek.

FORT BEMA — STARACHOWICE 1:1 (1:1). Liderowi tabeli Fortowi Bema nie powiodło się w Starachowicach. Zdołał zaledwie uzyskać wynik remisowy. Gospodarze grali bardzo ambitnie i dzielnie. Bramkę dla Fortu Bema zdobył Pacioren, dla gospodarzy bramka padła z zamieszania.

PWATT — GRANAT (Skarżysko) 2:1 (1:0). Wielką formą na meczu w Skarżysku znów błysnął Giedrewicz, który strzelił dwie bramki. Honorowy punkt dla gospodarzy zdobył Dreczyński.

1) Fort Bema 14 pkt. st. br. 18:9; przed Okęciem 14 pkt. st. br. 30:15; 3) Orkan 10 pkt.; 4) Znicz 9 pkt.

Odpowiedzi Redakcji

P. kpt. St. Bor., Rawicz. Dziękujemy za materiał, który wykorzystamy.

P. W. K., Kraków. Nie w Krakowie, lecz w Katowicach w 1931 roku.

Epilog Ligi w stolicy

Warszawianka - Warta 3:2

Smoczek twórcą zwycięstwa. — Piękna technicznie gra gości



ATAK WARTY FORSUJE POLE WARSZAWIANKI

Martyna (tyłem) chciał przeszkodzić Kaźmierczakowi w podaniu. Za warciarzem — Cebulak, a na lewo biegnie Waś, kryjąc Nawrota (Poz.).





BRAMKA WARSZAWIANKI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Na lewo Rudnicki chybia pięścią piłkę, która ląduje na plecach Gendery. Na prawo Martyna i Gwoździcki blokują Kaźmierczaka.

WARSZAWA. 31.1. Warszawianka — Warta 3:2 (0:0). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Smoczek, Święcki i Joksz; dla Warty: Nawrat i Słomiak. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa, widzów ok. 2000.

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Gwoździński; Waś, Cebulak, Sroczyński; Sochan, Joksz, Smoczek, Święcki, Pirych.

Warta: Fontowicz; Olejniczak, Twórz; Kryszkiewicz, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Gendera, Kaźmierczak, Nawrot, Szwarc.

Po pierwszych 15 minutach wydawało się, że Warta „na miękko" skonsumuje Warszawiankę. W dalszych 20-stu minutach nic się nie zmieniło! Warta nadal przesiadywała pod bramką warszawian i ... nie umiała zdobyć punktu. Na widowni zaczęto się już ucz ciwie nudzić. Jak długo bowiem można przyglądać się nawet bardzo misternym kombinacjom, jeśli nie przynoszą one rezultatu, a równocześnie przeciwnik nie umie zdobyć się na nic ciekawszego, jak kilka nieobliczalnych biegów?

Zamiast gry — walka

Po przerwie wszystko się zmieniło! Gdy Smoczek strzelił w pierwszej minucie pierwszą bramkę dnia, zrobiło się na boisku raźniej. Warszawianka — jak to u niej często bywa — mając w garści realny zadatek, nabrała wigoru, a Warta widząc, że przelewanie pustego w próżne do niczego nie doprowadzi, zdobyła się na szerszy rozmach. Na razie jednak głos mieli gospodarze i Święcki oraz Joksz (15 i 25 min.) doprowadzili mecz do stanu 3:0 z najlepszymi widokami na rewelacyjne zwycięstwo.

Finisz prowadzony był z obu stron z werwą, toteż publiczność miała już sporo emocji. Solidniejsze umiejętności pozwoliły Warcie nawet z tak ciężkiej opresji wyjść obronną ręką i przez Nawrata (31 min.) oraz Słomiaka (37 min.) poprawić wynik przynajmniej na 2:3. Wyrównanie leżało w granicach możliwości, ale 8 pozostałych minut na to nie starczyło.

Warta opuszczała zapewne boisko w przeświadczeniu, że stała jej się krzywda. Wszak przez długi okres panowała niepodzielnie, dystansując przeciwnika niemal w każdej dziedzinie, a tu — taki smutny epilog!

Jak za dawnych lat

Winy szukać należy jednak we własnych błędach. Na Warcie znać rękę pana Riebego. Technika wszystkich graczy (za wyjątkiem Słomiaka) na pierwszorzędnym poziomie. Miękkie przyjmowanie i oddawanie piłki nadawało każdej akcji płynność i niczem niekrępowaną swobodę. Znać wiedeńską szkołę, z jej wszystkimi zaletami i ciężkimi wadami. WPanowie napastnicy kreślili więc misterne linie przeważnie niezbyt długie i niezbyt ostre. Robili kilka kroków z piłeczką pięknie przy nodze, zwodzili przeciwnika i oddawali ją z kolei najbliższemu sąsiadowi. Zabawę tę powtarzano aż do ostateczności, niemal pod nosem Rudnickiego, gdzie Gendera rycerskim gestem raz jeszcze odstępował ją Kaźmierczakowi, ten zaś nie chcąc być gorzej ułożonym, przekazywał ją z kolei uprzejmie Nawratowi. I szło to tak w kółko, chyba tylko z tą odmianą, że do zabawy wciągano jeszcze Szwarca i Słomiaka. Skrzydłowi, których zaletą powinien być temperament i rozmach pilnie baczyli, by nie wykroczyć poza przyjęte ramy i rozpoczynali jeszcze raz grę od początku. Całe szczęście, że Słomiak nie panując tak pewnie nad piłką z konieczności miał kilka energiczniejszych zagrań, mile urozmaicających monotonię.

Jedyną koncesją na rzecz szybszego zdobycia terenu były zmiany łączników ze skrzydłowymi. Ale i w tym wypadku nie tracono nic z dostojnej dystynkcji, pilnie bacząc, by kosztem energiczniejszego zrywu czy ostrzejszej piłki nie shańbić uświęconego stylu. Efekt był też odpowiedni. Warta siedząc przez 45 minut na polu karnym Warszawianki nie umiała zdobyć się na strzał, mimo, że forma chwytów Rudnickiego rokowała pod tym względem najlepsze nadzieje. Kołowano tak długo, aż między misterne sieci wpakowała się brutalnie jakaś noga warszawisty i piłka odskakiwała daleko w pole, gdzie na czatach stał Danielak.

Byle nie górą

Środkowy pomocnik mógł wiele zmienić. Ale cóż z tego, również on zarażony był staromodnym kultem. Pilnie baczył, by piłka, broń Boże, nie wyskoczyła mu spod nogi dalekim łukiem, aż na flankę. Nie, takie „grzechy" nie zdarzały się Danielakowi. Podsuwał ją precyzyjnie, miękko do łącznika czy środkowego, raz jeden zwracał ją w miejsce największego tłoku, który rozluźnić można było tylko wysokim przerzutem na skrzydło czy też nawet wprost w kierunku bramki.

Jeśli niejedno mamy do zarzucenia Kryszkiewiczowi, szczególnie w dziedzinie krycia i gry defenzywnej, to wiele wybaczamy mu właśnie dlatego, że tylko on jeden miał odwagę wyłamać się z przyjętych kanonów. Tylko Kryszkiewicz decydował się kopnąć piłkę górą daleko na przeciwną stronę do łącznika, a nawet hen do skrzydłowego, wprowadzając tym samym w grę powiew świeżości i... życia.

Gdy po przerwie Warta, straciwszy spokój, zaczęła grać mniej dokładnie i oddawać piłkę szybciej, a więc z konieczności i półgórą, akcjom brakło już wprawdzie misternej precyzji, były optycznie mniej piękne, jednak skuteczniejsze. Dwie bramki są w danym wypadku argumentem conajmniej tak przekonywującym, jak próba wnikliwej krytyki. Chcielibyśmy uniknąć fałszywej interpretacji naszych uwag i dlatego wyraźnie stwierdzamy:

Dobrze, ale...

Dla kwalifikacji Warty mamy pełne uznanie! Z zadowoleniem obserwowaliśmy wysokie wyszkolenie techniczne, bardzo daleko posunięte zrozumienie kombinacji i współpracy zespołowej. Podziwialiśmy precyzję i spokój równocześnie jednak denerwowała wprost przestarzała maniera, dzięki której ostateczny wynik nie stoi w żadnym stosunku do nakładu pracy! Unowocześnienie systemu musiałoby dać przy kwalifikacjach Warty jak najlepsze rezultaty. Trzeba więc zrozumieć, że bezpośrednie długie podania na skrzydło ze strony środkowego napadu czy pomocy są równie wartościowe (a może i bardziej skuteczne), niż piękne krótkie przyziemne pas do najbliższego sąsiada. Przekazanie piłki półgórą bez stoppowania nie jest żadnym grzechem, lecz pierwszą cechą nowoczesnej gry, obliczonej na tempo i zdezorganizowanie przeciwnika zmiennością własnego repertuaru.

Wydłużyć podania!

Gdy mowa o skrzydle, to Szwarc podobał nam się znacznie lepiej, niż na występach treningowych. Miał kilka pierwszorzędnych tricków i sposobem prowadzenia piłki często przypominał Sperlinga, doskonałego skrzydłowego Cracovii z okresu jej świetności. Cóż z tego jednak. Szwarc również wykazywał często pociąg do kunktatorstwa. Zamiast jak najszybciej uciec i oddać piłkę do środka, wdawał się w pojedynki, w misterne objazdy i kombinacje z łącznikiem. Piłkom dośrodkowanym brakło prawie zawsze należytej długości, by mogły one grę przenieść na przeciwną stronę, gdzie nie było jeszcze należycie skoncentrowanych sił przeciwnika. W ogóle Szwarc nie lubi, zdaje się, centrować górą, natomiast chętnie i ostro strzela, przy czym w niedzielę miał pod tym względem pecha.

Gra trójki środkowej, w której słabszy był Kaźmierczak, była niemal na jednym poziomie. Wszyscy trzej unikali też strzału, chcąc widocznie wjechać z piłką do siatki. Słomiak był jeszcze najbardziej energiczny, [illegible]olwiek technicznie wyraźnie mniej zaawansowany.

W pomocy Danielak, poza wspomnianymi na wstępie błędami, grał w pierwszej połowie zupełnie dobrze. Przy dojściu do piłki powinien jednak zdobyć się na większą energię, a wówczas mniej będzie kiksów. Kryszkiewicz zbyt często puszczał Pirycha, biegowo nie był najlepszy, wykazywał jednak w interwencjach wiele świeżości, którą znamy z czasów gry w napadzie. Sobkowiak przeciętnie dobry.

A jednak Twórz

Wbrew odmiennym opiniom, uważamy, że Twórz był jednym z b. dobrych graczy na boisku. Energiczny, szybki, zdecydowany o momentalnym refleksie a interweniował prawie zawsze z powodzeniem, naprawiając błędy swoich kolegów. Twórz grał ambitnie, nigdy się nie oszczędzał, czasami może nawet zbyt daleko wysuwał się w pole. Zadanie jego utrudnione było o tyle, że miał obok siebie znacznie słabszego partnera. Miłą niespodziankę sprawił nam „stary" Fontowicz, który łapał piłki pewnie i stylowo, jak za najlepszych czasów.

Warszawianka to — Smoczek

Cóż powiedzieć o Warszawiance, o której pisaliśmy już tylokrotnie? Jest ona wciąż drużyną nierówną, której rezultaty zależą wyłącznie od formy Smoczka. Napastnik ten, jak żaden inny w Polsce, opanował tajniki nowoczesnej gry. Nikt nie umie wypuścić tak skrzydłowego, jak czyni to Smoczek, nikt też nie potrafi podać długą silną, a równocześnie bardzo precyzyjną piłkę „na prostopadłą". Jak czyni to właśnie środkowy napastnik Warszawianki. Ani przez chwilę nie traci przeglądu, nie traci orientacji w polu, ani w tłoku podbramkowym, gdzie decyduje ułamek sekundy. Dlatego też każde dopuszczenie Smoczka do piłki stanowi zarzewie niebezpieczeństwa, tym bardziej, że ma on na kolegów swych, którzy indywidualnie bynajmniej nie są orłami, jakiś dziwny wpływ, dzięki któremu wielokrotnie podnosi się ich wartość. Stąd też puszczony przez Smoczka staje się nagle groźny Święcki, Joksz, Sochan czy Pirych i stąd też niedzielne trzy bramki.

W pomocy Cebulak miał dobre okresy, niezły był też Sroczyński, natomiast nie wiele widziało się z Wasia. Obrona wywiązała się na ogół dobrze ze swego zadania, co zasługuje tym bardziej na pochwałę, że napór przeciwnika był chwilami bardzo silny. Ułatwiała zadania metoda, jaką stosowała Warta, umożliwiająca ściągnięcie w porę do tyłu rezerw.

Rudnicki dwukrotnie z powodzeniem wybrał piłkę spod nóg i za to tylko można go pochwalić. Poza tym bowiem sposób chwytania piłki wprost fatalny, refleks spóźniony, kilka wybiegów w pole, niemal katastrofalnych. Między Rudnickim z początku i Rudnickim z końca sezonu — różnica pełnej klasy.

Zawody prowadził p. Rutkowski bardzo niejednolicie. Miał sporo słabych momentów, które przy ocenie sędziego o ustalonej dobrej marce rażą naturalnie silniej, niż u nowicjusza.

N. S.

Warszawianka, dzięki zwycięstwu nad Wartą, zaawansowała aż na piąte miejsce w tabeli, na którym może utrzymać się na stałe o ile nie zdystansuje jej Wisła względnie Pogoń. Tabela przedstawia się obecnie następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26:10	43:16
2) AKS	16	24:8	35:16
3) Ruch	18	23:13	46:29
4) Warta	18	20:16	40:36
5) Warszawianka	18	18:18	34:44
6) Wisła	17	17:17	31:21
7) Pogoń	17	17:17	24:23
8) ŁKS	18	16:20	36:39
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

Trener poznańskiej Warty opuścił już Poznań, do którego prawdopodobnie nie wróci i wyjechał do Austrii. Nasi amatorzy wzdychają w wielu wypadkach do „wielkich" zarobków zawodowców, zawodowy trener p. Riebe z utęsknieniem oczekuje posady biurowej w Wiedniu, która wyrobić ma mu pewien klub sportowy, w zamian za co p. Riebe opiekować się będzie piłkarzami tego klubu. (ss.).

WARTA — LEGIA 4:2 (3:2). Bramki dla Warty strzelili Kaźmierczak 2, Szwarc i Nawrat, dla Legii Rajdek i Przeździecki I.

Legia, wykorzystując pobyt Warty w Warszawie, spróbowała swych sił z ligową drużyną, dokumentując niejako w ten sposób, że pogłoski o zmianie panujących w niej dotąd prądów odseparowania się od sportu zawodniczego są nieprawdziwe.

Warta wystąpiła w składzie z dnia poprzedniego i wygrała lekko, nie wysilając się zbytnio. Miała te same zalety i wady, co w pierwszym meczu.

Legia wypadła stosunkowo nieźle. Skład jej pozostał niemal taki sam, jak w roku zeszłym, a więc: Samowicz, Szczotkowski, Pięgłowski, Pyszkiewicz, Kubera, Przeździecki II, Drabiński, Cieciera, Frankowski, Przeździecki I, Rajdek.

Na czoło zespołu wysunęli się bracia Przeździeccy, Drabiński i Kubera. Natomiast bardzo słabo wypadł bramkarz Samowicz, który zwłaszcza dwie bramki puścił w sposób kompromitujący.

Przebieg gry wykazał znaczną przewagę Warty, która zyskuje prowadzenie ze strzałów Kaźmierczaka i Szwarca. Legia rewanżuje się bramką Rajdka głową. Kaźmierczak zdobywa jeszcze jedną bramkę, a Przeździecki I drugą dla Legii. Po przerwie pada czwarta bramka dla Warty przez Nawrata.

Sędziował zupełnie dobrze p. Halber. Widzów 300 osób.

5-bój nowoczesny o mistrz. armii

wysuwa na czoło dwu rywali por. Batoga i por. Aleksińskiego



Pięciobój obecny był znakomitą lekcją poglądową co można z tej konkurencji wydobyć i gdzie leżą nasze najsłabsze punkty tej ciężkiej próby. Pływanie i jazda konna pozostała nadal Achillesową piętą pięcioboju. Mimo osiągnięcia tych indywidualnie dobrych czasów w pływaniu nie może być, gdy chcemy zwyciężać na terenie międzynarodowym, przeszło 3 minut różnicy między najlepszym a najgorszym. Brak, chociażby jednych, basenów pływackich w większych garnizonach daje się odczuwać.

To samo odnosi się do jazdy konnej. Dopóki młodzi oficerowie piechoty, którzy zasadze będą podporą pięcioboju, nie będą mieli możności systematycznie uprawiać tego sportu, nie można mówić o jakichkolwiek szansach, gdyż jedna konkurencja, całkowicie zaniedbana, przekreśla resztę niekiedy bardzo dobrą. Przykład ppor. Batoga, który był na progu pośmiecia się z 12 zdyskwalifikowanych w jeździe konnej nie potrzebuje komentarzy.

Dla porównania podajemy rozpiętość wyników pierwszej 10 olimpijskiej z Berlina w poszczególnych konkurencjach:

Strzelanie — ppor. Leonard — USA — 20 200 — 1 miejsce ppor. Starbird — USA — 20 181 — 23 miejsce.

Pływanie — ppor. Lemp — Niemcy — 4:15.4 — 1 miejsce, por. Weber — USA — 6:04.1 — 34 miejsce.

Szermierka — por. Lemp — Niemcy — 1 miejsce, por. Abba — Włochy i Bolsman — Szwecja no 15.5 m.

Bieg — por. Abba — Włochy 14:11.2 — 5 miejsce, por. Thofelt Szwecja 15:16.2 — 24 miejsce.

Jazda konna — por. Abba — Włochy — 9:02.5 — 1 miejsce, ppor. Bosman — Szwecja — 9:51.7 33 miejsce.

Ponieważ my dopiero zaczynamy w tej dziedzinie racjonalnie pracować i praca ta obliczona jest na 3 lata, możemy mieć przy bardzo dobrym materiale ludzkim jaki reprezentują nasi zawodnicy wojskowi wyniki [illegible]. Wystarczy wspomnieć, że 22 letni zwycięzca, ppor. Batog poza wioślarstwem, pływaniem i kolarstwem nie zajmował się zupełnie innemi sportami i dopiero w ostatnim czasie zaczął uprawiać strzelanie, szermierkę i bieg naprzełaj. Poza tym mamy dużo rezerwy młodych oficerów w pułkach, którzy w tym roku jeszcze w zawodach nie startowali z powodu małej narazie propagandy tej konkurencji i nie wszędzie możliwych warunków do treningu (brak basenów pływackich). Lata następne winny przynieść radykalne zmiany na lepsze w tej konkurencji, która [illegible] kuźnią sportową młodej kadry oficerskiej. MK.

Ostateczne wyniki pięcioboju

Podporucznik Batog mistrzem

W trzecim dniu zawodów, w piątej konkurencji — jeździe konnej, zawodnicy zostali przerzuceni z CIWF, gdzie dotąd odbywały się wszystkie konkurencje, na teren Siekierek. Organizacja zawodów spoczywała w rękach oficerów jednego z pułków artyleryjskich i przeprowadzona została wzorowo. Trasa biegu posiadająca przeszkody naturalne zaopatrzona była dodatkowo w szereg przeszkód sztucznych, które najwięcej kłopotu sprawiały tym wszystkim jeźdźcom, których wylosowane konie ignorowały swych panów, nie chciały iść na przeszkody i bezczelnie psuły wyniki ciężko zapracowane w ciągu trzech mozolnych dni zawodów. Dwunastu zawodników zdyskwalifikowanych oto rezultat jazdy konnej na niezbyt pewnych, losowanych wierzchowcach...

Wyniki konkurencji na czołowych miejscach przy 3600 m trasie były następujące: 1) rtm. Koprowski 9:02, 2) ppor. Giedroyć Szk. Podchor. Art. — 9:07, 3) por. Aleksiński WKS Inowrocław, 4) ppor. Filar WKS Lida 9:22, 5) ppor. Milewski Szk. Podchor. Art. 9:23, 6) ppor. Tyślak WKS Pleszew 9.22, 7) por. Bugielski WKS Toruń 10:01, 8) ppor. Walusiński Szk. Podchor. Art. 10:13.5, 9) ppor. Fidler WKS Tarnowskie Góry 10:24, 10) ppor. Raj WKS Piotrków 11:07.

Ppor. Batog mógł w tej konkurencji stracić wszelkie szanse na zwycięstwo. Uzyskał on bowiem dopiero 33 miejsce mając czas 14:40 i 68 pkt. karnych. Pięć punktów więcej, a byłoby po mistrzostwie mimo tak pięknych wyników z trzech pierwszych dni jak widać koń artyleryjski lub szwoleżerski wyprawiał z młodym podporucznikiem piechoty dziwne harce...

W ostatecznym obliczeniu czołowa stawka 10 zawodników z pierwszych konkurencyj, za wyjątkiem trzech pierwszych, uległa po konnej jeździe znacznemu przegrupowaniu a tabelka 10 najlepszych przedstawia się wg. miejsc następująco:

TABELA WYNIKÓW WSZYSTKICH KONKURENCJI

	Strzel. M	Strzel. W	Strzel.	Strzel. M	Pływ W	Szerm. Miejsce	B. 4 km na pł. M	B. 4 km na pł. W	Jazda k. M	Jazda k. W	Og. pkt.
1. ppor. Batog WKS Wilno	3	20	183	3	5:34	6	6	13:51.8	33	14:40	51
2. ppor. Aleksiński Inowrocław	9	19	180	20	6:38.7	19.5	4	13:47.8	3	9:16-0	55.5
3. por. Mielniczuk Gniezno	42	16	138	5	5:43	4	16	14:18.7	14	9:29-3	81
4. ppor. Filar Lida	16	19	169	31	7:13	19.5	14	14:12.4	4	9:22-0	84.5
5. ppor. Milewski S. P. Art.	6	20	179	25	6:55.4	22.5	27	14:39.5	5	9:23-0	85.5
6. ppor. Dobrucki Poznań	4	20	180	8	5:54.4	45	13	14:11.9	17	10:7.5-3	87
7. por. Szajna Osowiec	11	19	176	44	7:02.4	26	9	14:04.8	16	10:00-3	89
8. ppor. Burbo Grodno	8	20	170	44	8:22.1	9	18	14:22.6	12	8:26.6-3	91
9. ppor. Tyślak Pleszew	14	19	170	43	8:06	13.5	19	14:25.7	6	9:30-0	95.5
10. ppor. Giedroyć S. P. Art.	27	18	160	34	7:16.8	12	23.5	14:36.8	2	9:07-0	98.5



STARSZYZNA WOJSKOWA NA 5-BOJU

W środku generałowie Rouppert i Olszyna - Wilczyński, na lewo płk. Nadolski, dalej płk. Ziętkiewicz i płk. Glabisz — na brzegu hali C.I.W.F. na Bielanach.



LIGOWA DRUŻYNA WARTY POZNAŃSKIEJ

Fontowicz daje hasło: na cześć Warszawianki! — czołem! Stoją od lewej: Kaźmierczak, Olejniczak, Kryszkiewicz, Danielak, Słomiak, Twórz, Gendera, Szwarz, Nawrat.

Polonia – Okęcie – Legia
Trzej pretendenci do mistrzostwa

Makabi zwycięstwem z CWS-em umocniła swą pozycję w A-klasie. Mając na swym koncie 4 punkty nie boi się już o spadek. W gorszej natomiast sytuacji znalazła się drużyna CWS-u, przed którą stoi widmo spadku.

Makabi wygrała zasłużenie 11:5. Była w sumie drużyną lepszą. U pokonanych zawiódł Lipiński. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim Rosenblum.

Przebieg meczu był następujący: Rzewnicki (CWS) przegrywa z Rundsteinem. Jakubowicz (M) odniósł zasłużone zwycięstwo nad Lipińskim. Pięściarz fabrycznego klubu wypadł beznadziejnie. Jakubowicz walczył bardzo sprytnie, punktując celnie.

Śmiech (CWS) wygrał z twardym i ambitnym Lewkowiczem. Makabista ma bardzo niebezpieczną lewą, która kilkakrotnie trafiła Śmiecha. Śmiech w ostatnim starciu przeszedł do generalnego ataku.

Walka Rosenblum (M) — Orlicz była najładniejszym spotkaniem dnia. Pięściarz Makabi walczył z jeszcze nie wyleczoną blizną nad okiem, mimo to od drugiej rundy wybitnie przeważa i wygrywa. Orlicz bohatersko się bronił i nawet kilkakrotnie inicjował skuteczne ataki.

Brzóska (CWS) zremisował z Szlazem. Była to walka zażarta. Makabista rozporządza silnym ciosem, który jednak nie zawsze trafia w adresata. Wynik sprawiedliwy.

Całka (CWS) zdobył dwa punkty walkowerem.

Ciążela (CWS) przegrał z Neudinglem. Bokser Makabi był tym razem szybszy, lepszy i trafiał częściej. Ciążela wypadł w tym meczu słabo.

Wreszcie w ciężkiej Blum (M) wygrywa przez techniczny k. o. przez poddanie się Łagiewskiego w drugim starciu.

Sędziował w ringu p. Lewenstein, a na punkty p. mec. Piekarski. (al.)

●

Okęcie przystąpiło do meczu z Fortem Bema, rezygnując z góry z czterech punktów. Waga musza nie zyskała obsadzenia, gdyż Sobkowiaka boli w dalszym ciągu ręka, z wagi ciężkiej również zrezygnowano. Tak więc, drużyna, która pretenduje do mistrzostwa ryzykowała dużo, wystarczyło, aby Fort Bema zgłosił chociażby Dziewulskiego do kategorii ciężkiej, a miał szanse na wygranie meczu i w ewentualne uratowanie się od spadku do kl. B.

Sześć rozegranych walk w kinie „As" było typowymi pojedynkami o punkty i mało przypominało boks. Zespół Fortu-Bema jeszcze raz udowodnił wielką ambicję, chłopcy zademonstrowali dużą siłę fizyczną i wytrzymałość, ale jednocześnie duże niedociągnięcia techniczne. Taki np. Kniga II. obdarzony wspaniałymi warunkami, cóż to mógłby być za bokser, gdyby umiał walczyć...

W Forcie-Bema zabrakło Kolczyńskiego (chory palec), a w Okęciu prócz Sobkowiaka nie było i Seweryniaka. Tak więc główny ciężar spadł na barki Czortka i Kozłowskiego. Obaj dobrze spełnili swe zadanie. Gorzej wypadli Tworek i Matuszewski, obaj grzeszyli brakiem kondycji fizycznej. Bąkowski wygrał, ale jest daleki od swej formy z przed dwu lat. Leoniak był nieco lepszy niż podczas swych początkowych startów w Warszawie, ale i jemu brak kondycji.

W muszej Patora (F.B.) wygrywa walkowerem, w koguciej Szybowski po nieczystej walce wygrał nieznacznie z Tworkiem. W piórkowej Czortek (O) zdobywa punkty przez techniczny k.o., ponieważ Sieradzan już w pierwszej rundzie ulega kontuzji brwi. W lekkiej Kozłowski (O), w pierwszej rundzie nokautuje Olszewskiego. W półśredniej Bąkowski (O) wypunktował Knigę IV. W średniej Kniga II (FB) wygrał z Matuszewskim, którego technika musiała skapitulować przed siłą fizyczną. W półciężkiej Leoniak (O) zremisował ze Strzelcem. Leoniak był bezwarunkowy nieco lepszy, ale jego przewagę zanulowało ostrzeżenie za bicie otwartą rękawicą. W ciężkiej obie strony nie zgłosiły zawodników, tak że mecz ostatecznie kończy się wynikiem 7:7.

Sędziował na punkty p. Pasturczak, a w ringu p. Zilberman.

●

Wynik meczu Fort Bema — Okęcie komplikuje tabelę. W tej chwili trzy kluby Polonia, Okęcie i Legia straciły po dwa punkty i trójka ta w dalszym ciągu pretenduje do mistrzostwa. O zdobyciu tytułu rozstrzygnie niewątpliwie mecz Legia — Okęcie. W razie zwycięstwa Legii, drużyna ta zrówna się punktami z Polonią i o mistrzostwie zadecyduje stosunek wygranych walk. W tym wypadku Okęcie spadłoby na 3-cie miejsce. Na wypadek remisu, Polonia zostaje mistrzem. Decydujący ten mecz odbędzie się 14 bm.

K. G.

Niespodzianki
w boksie poznańskim

GOPLANIA — HCP 8:8.

Decydujące o drugim miejscu spotkanie w mistrzostwach drużynowych okręgu poznańskiego w boksie rozegrane w Poznaniu, nie dało jednak decydującego wyniku. Wynik remisowy odzwierciadla właściwy obraz stoczonych walk, chociaż gospodarzy stać było na wynik w stosunku 10:6. Brak sekundanta Sobeckiego, który przebywa na kursie trenerskim, dał się dotkliwie odczuć. Tak Chropowski jak i Lewandowski osiągnęliby conajmniej remis, gdyby inaczej byli prowadzeni.

Pierwszorzędną walkę pokazał Łada I (G) w muszej w spotkaniu ze Stempniewiczem (HCP). Coraz wyrastająca przewaga dała wysokie zwycięstwo punktowe Ładzie, który jest obecnie najlepszą „muchą" okręgu poznańskiego.

Łada II (G) przewyższając znacznie w pierwszych 2 starciach nad Koleckim (HCP) odnosi również zasłużone zwycięstwo.

W piórkowej Walkowiak (HCP) bez walki zdobywa punkty.

W lekkiej Mrozowski (G) uległ niespodziewanie po ładnej i zaciętej walce nieznacznie Szymczakowi (HCP).

W piórkowej dobrze dysponowany Pierard (G) zwycięża nieczysto walczącego Miłosnego (HCP) na punkty, niejednokrotnie jednak obrywając.

W średniej spóźniony finisz Lewandowskiego (G) nie starczył na uzyskanie wyniku remisowego z doskonałym Kaźmierczakiem (HCP).

W półciężkiej Puszczykowski (G) poddaje się po pierwszej rundzie Kumeckiemu (HCP).

W ciężkiej cięższy o 10 kilo Adamczyk (HCP) ulega zdecydowanie na punkty Leśniakowi (G)

Wszystkie bez wyjątku walki były bardzo zacięte, ponieważ wynik spotkania decydował o braniu udziału w mistrzostwach Polski obok Warty poznańskiej. Następna dopiero niedziela przyniesie wynik ostateczny, ponieważ spotykają się Warta z Goplanią w Poznaniu i HCP ze Stellą w Gnieźnie.

W ringu sędziował p. Masłowski, na punkty p. Przepióra obaj z Poznania, bez zastrzeżeń. Widzów — 500 osób. (ek)

WARTA — STELLA GNIEZNO 16:0

Spotkanie o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu przyniosło bezapelacyjne zwycięstwo Warcie. Zieloni wygrali wszystkie walki. W muszej Bazarnik pokonał Dobrzyńskiego, Koziołek w koguciej zmusił do poddania się już po pierwszym starciu Bidzińskiego. W piórkowej Frankowski pokonał na punkty Zyga, w lekkiej „Barski" zwyciężył Kaczmarka, w półśredniej Jarecki zarobił punkty wskutek nadwagi Radomskiego, w średniej Florysiak pokonał Sobieralskiego, Szymura wygrał przez k. o. w pierwszym starciu z Sytkowskim i w ciężkiej Białkowski już po kilku sekundach znokautował Wojczaka. Mimo wszystko walki stały na niezłym poziomie, bowiem zawodnicy Stelli lepszej technice pięściarzy Warty przeciwstawili dużą ambicję. (SS).

Okęcie kończy zwycięsko
tournée niemieckie

Dwa zwycięstwa i jeden remis — oto bilans wyprawy pięściarzy Okęcia do Niemiec. Ostatni występ w Brunszwiku przyniósł Okęciu pełny sukces — zwycięstwo 9:7.

Pierwsze punkty dla Okęcia zdobył Tworek, wygrywając z Bekkerem na punkty, dzięki przewadze w pierwszych dwóch rundach. W wadze koguciej Czortek zwycięża Phillipa wysoko na punkty. W wadze piórkowej Florysiak ulega silniejszemu fizycznie Luprianowi. W wadze lekkiej startował Kozłowski. Niemiec krył się przezornie przed prawą Kozłowskiego, przetrzymując trzy rundy i uległ na punkty. W wadze półśredniej Bąkowski wygrał na pkt. z Uhlraunem, posyłając swego przeciwnika już w pierwszej rundzie na deski. W wadze średniej Seweryniak walczył z mistrzem Brandenburgii, Hemplem, w trzeciej rundzie nadział się na kontrę i padł do 9, po tym jeszcze dwukrotnie jest Seweryniak nokdaun, ale wytrzymuje do końca i przegrywa na punkty. W wadze półciężkiej Matuszewski remisuje z Buchholzem, a w ostatniej walce dnia Leoniak ulega Kosemannowi.

I. K. P. chce nadrobić straty

GEYER — WIMA 12:2.

ŁÓDŹ, 31.10. W drużynowych mistrzostwach bokserskich okręgu Geyer prowadzi dalej bez straty punktu i zdaje się, że już nic nie przeszkodzi mu zdobyć tytułu pozostały mu bowiem jeszcze tylko dwa mecze: z Sokołem, którego pobije wysoko i z IKP, gdzie sprawa już będzie trudniejsza, ale nie bez szans. Remis z IKP daje tytuł mistrza Geyerowi, nawet przegrana, gdyż Kruschender ma straconych 3 pkt. Wprawdzie pabianiczanie procesują się o jeden punkt, ale mimo pewnych słuszności, sprawa ich odwołania nie wygląda najlepiej.

Geyer wystąpił do walki z Wimą w najsilniejszym składzie, który w ub. tygodniu sprawił niespodziankę, zwyciężając IKP. Zwycięstwo Geyera jest nieoczekiwanie wysokie, przy czym Wima zdobyła jedyne 2 punkty walkowerem, gdyż Klodes nie miał przeciwnika. Niekompletny wynik spotkania, tłumaczy się uznaniem walki piórkowców, jako „no contest". W trzeciej rundzie Augustowicz i Madej w ferworze walki zderzyli się głowami tak poważnie, że rozcięli brwi. Walka została przerwana i po dłuższej przerwie, wskutek błędu jednego ringowego wznowiona i Augustowicz uznany został za zwycięzcę. Walka jednak, jako nieformalnie wznowiona, po przerwie dłuższej niż minuta, została na skutek protestu Wimy, unieważniona.

W dalszym ciągu mecz miał przebieg wyjątkowy. W lekkiej Wojciechowski II (G) przez trzy rundy gonił Zielińskiego i zmusił do poddania. W półśredniej Ostrowski (G) zmusił Kasznię w 1 r. do kapitulacji, a w średniej Pisarski (G) w ten sam sposób zakończył walkę z Kosińskim.

W koguciej i półciężkiej, zawodnicy Geyera nie mieli przeciwników. Piuta miał nadwagę, Kostrzewy lekarz nie dopuścił, tak że Wojciechowski i Worm zdobyli punkty walkowerami.

Jedyna „pełna" walka odbyła się w muszej, gdzie Usielski (G) pokonał pewnie Bińsińskiego.

HAKOAH — ZJEDNOCZONE 8:8

Mecz Hakoah — Zjednoczone zakończony został wynikiem remisowym 8:8, choć zwycięstwo w najmniejszym stosunku należało się drużynie żydowskiej. Fagot bowiem został skrzywdzony w walce z Michalakiem O. Miał walkę wygraną, otrzymał remis.

W muszej Rossman i Ostrowski walczyli na remis. W koguciej Tauber wygrał pewnie z Michalakiem II. W piórkowej Fagot przeważał nad Michalakiem I, otrzymał tylko remis. W lekkiej Gottfried zaraz na początku wybija rękę i poddaje się Kijewskiemu. W półśredniej Zylberg bije pewnie Szczepińskiego. W średniej Cwajgenbaum trzyma się dzielnie z Bartosiakiem, przegrywa jednak w trzeciej rundzie k. o. W półciężkiej Bilbaum wygrał pewnie z Bystrym. W ciężkiej Jaskóła zdobył punkty bez walki.

IKP — SOKÓŁ 16:0.

Trzeci mecz IKP — Sokół zakończył się ogólnym walkowerem dla drużyny fabrycznej 16:0, Sokoli bowiem i tym razem (poraz piąty z rzędu) wystąpili w niekompletnym składzie. IKP wystąpił w najsilniejszym składzie z Chmielewskim i Spodenkiewiczem.

W meczu towarzyskim, w 5-ciu kategoriach zwyciężyło IKP 8:2. Chmielewski i Spodenkiewicz oszczędzali swych przeciwników, bawili się z nimi, to też walki ich nie mogą być sprawdzianem ich formy.

Cały mecz stał na b. niskim poziomie. Sokoli porobili wprawdzie duże postępy, fizycznie prezentują się doskonale, niemniej jednak reprezentują jeszcze poziom b. niski.

Astoria drużynowym mistrzem Pomorza

W Bydgoszczy odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Pomorza między KPW (Bydgoszcz) a toruńskim Gryfem. Zupełnie niespodziewanie wygrali gospodarze w stosunku 9:7. Gryf, typowany na mistrza Pomorza, wskutek straty dwóch punktów stracił szanse na zdobycie tego zaszczytnego tytułu. Prowadząca w tabeli Astoria zdobędzie wobec tego drużynowe mistrzostwo Pomorza.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: W wadze muszej Jarmuszewski (G) zremisował z Janickim (KPW), w koguciej Borowicz (K) zwyciężył Grabowskiego, w wadze piórkowej Igielski (G) uzyskał 2 punkty walkowerem, w wadze lekkiej Rychter (K) pokonał Grabowskiego, w wadze półśredniej Drążkowski (K) uległ na punkty Jaro, w wadze średniej Lelewski (G) zwyciężył przez t. k. o. w pierwszym starciu Suszyńskiego, w wadze półciężkiej Pietras (K) zwyciężył przez t. k. o. Weznera, a w wadze ciężkiej Prądkiewicz (K) uzyskał 2 punkty walkowerem. W ringu sędziował p. Joachimowski, na punkty p. Lawicki. (o)

FLOTA BIJE BAŁTYK 14 : 2

W niedzielę na Oksywiu o godz. 2 po poł. odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Pomorza w boksie pomiędzy W.K.S. Flota — R.K.S. Bałtyk Gdynia, zakończony w pełni zasłużonym zwycięstwem Floty w stosunku 14:2.

Drużyna Floty była o całą klasę lepsza, zasługuje na wyróżnienie Pasturczak, Wasiak i nowy talent w wadze średniej, Piechocki. Pięściarz ten odegra dużą rolę w boksie. Nadzwyczaj silny fizycznie, jest obdarzony potężnym ciosem z lewej i prawej ręki. Postępy techniczne robi z meczu na mecz.

W. musza Iwański wygrywa z Sowińskim.

Kogucia: Gwardzik wygrywa na punkty z Wrzeckim.

Piórkowa: Pasturczak przez trzy rundy przeważa nad Wawrzyniakiem, który w trzeciej rundzie jest dwa razy na deskach i z trudem dotrzymuje do końca.

Lekka: Jedyne dwa punkty dla Bałtyku zdobywa Jachnicki, który ma przez dwie rundy dużą przewagę nad Jankowskim.

Półśrednia: Wasiak ma bardzo trudne zadanie z Aleksandrukiem, który walczy pierwszy raz w Gdyni, pochodzi z Małopolski, ma mało pojęcia o boksie. Jest jednak obdarzony silnym ciosem, którym posyła Wasiaka 2 razy na deski. W drugiej rundzie Wasiak celnie trafia przeciwnika, który idzie na deski. Potem jedna celna kontra i Aleksandruk jest wyliczony.

Średnia: Piechocki jest w ciągłym ataku i goni Hadrewicza, który poddaje się w II rundzie.

Pół ciężka: Karolak wygrywa wysoko na punkty z Michalakiem.

W sobotę w hali przystaniowej odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy Strzelcem Gdynia a K.P.W. Katowice, zakończony zwycięstwem strzelca w stosunku 14:2.

ÓSEMKA FLOTY walczy w dniu 9 bm. w Gdyni z Punching Klubem z Magdeburga. (o)

SOKÓŁ (TCZEW) — W.K.S. 9:7

Pięściarstwo grudziądzkie przechodzi obecnie poważny kryzys. Złożyło się na to szereg przyczyn, które zahamowały normalny rozwój tego sportu. Brak przede wszystkim odpowiednich hal na urządzenie zawodów, bowiem dwie sale „Tivoli" i „Domu Żołnierza" są za drogie. Obecnie istnieją trzy sekcje WKS-u, Sokoła i GKS-u. Ostatnia ze względu na brak sali gimnastycznej jest nieczynna. Sokoli zaś są też zmuszeni ograniczać swe treningi.

Drużyna Sokoła tczewskiego była poza Woźnym wyrównana i wygrała mecz z WKS w stosunku 9:7. Zawinił tu niestety p. Łodyga, który sędziował w ringu i na punkty, ogłaszając wygraną Biesa z WKSu mimo, że brat jego przez trzy rundy przeważał. Walka towarzyska Pesza (WKS) z Noetzelem została także zniekształcona. Noetzel górował nieznacznie przez dwie rundy, w trzeciej był wyczerpany, uderzał nieraz w powietrze, ale przeciwnik jego był zupełnie groggy i niezdolny do walki. Z miejscowych wykazali dobrą formę Drążkowski i Woźniak oraz Bies.

Wyniki poszczególnych walk są następujące: Musza: Sacha (S) zremisował po pięknej walce z Drążkowskim. Waga kogucia: Dałka (WKS) zwyciężył w pierwszej rundzie przez techniczny nokaut z prymitywnym Woźnym. W piórkowej Burchart (WKS) przegrał wysoko na punkty ze Skierskim, zaś Woźniak (WKS) b. zawodnik Sokoła poznańskiego, zwyciężył po pięknej walce Lemańskiego. Pesz (WKS) zdobył w lekkiej dwa punkty walkowerem wskutek nadwagi Noetzla, zaś w towarzyskim spotkaniu wygrał nieznacznie. W półśredniej znacznie słabszy Bies (WKS) szczęśliwie odniósł zwycięstwo nad swym bratem z Sokoła. W średniej Kleinschmidt (Sokół) natrafił na „twardego" przeciwnika Matysana (WKS) wypunktował go jednak wysoko, przy czym w ostatniej rundzie winien był sędzia przerwać walkę.

W półciężkiej zwyciężył rutynowany Szymczak (Sokół) przez techniczny nokaut z Heinrichem (WKS) w pierwszej rundzie.

DAJCZGEWAND (Gwiazda), który odbywa obecnie powinność wojskową w Bydgoszczy walczyć będzie podczas służby wojskowej w barwach Astorii.

KOTKOWSKI (Okęcie) został ukaranywielomiesięczną dyskwalifikacją za nieprawnie start w barwach swego macierzystego klubu KS Broń (Radom) na meczu z Czechowicami. Radomianin będąc już potwierdzony dla Okęcia zaryzykował walczyć jeszcze w Broni za co słusznie został ukarany.

Kandydaci
do Norwegii i Danii

POZNAŃ, 2.11. — Tel. wł. — PZB postanowił przed meczem z Norwegią (5 grudnia w Oslo) zorganizować obóz treningowy, który odbędzie się w Poznaniu od 22 listopada aż do momentu wyjazdu do Oslo.

Kierownikiem obozu będzie Feliks Sztamm. Kapitan związkowy PZB p. Szonczyński wyznaczył następujących zawodników na obóz: w. musza: Sobkowiak, Rotholc; w. kogucia: Koziołek, Jarząbek; w. piórkowa: Czortek, Walkowiak lub Frankowski; w. lekka: Woźniakiewicz, Kajnar; w. półśrednia: Kołczyński, Grędkowski, Lelewski, Jarecki; w. średnia: Chmielewski, Pisarski; w. półciężka: Szymura, Klimecki, Doroba I, Karolak I; w. ciężka: Pilat, Węgrowski. Mistrz Europy Polus nie jest brany pod uwagę na mecz z Norwegią gdyż jest zawieszony przez władze Warszawskie.

Skład na mecz z Norwegią ustalony zostanie na obozie po przeprowadzeniu eliminacji w niektórych kategoriach. (ss)

Chmielewski popisuje się w Krakowie

IKP — WISŁA 9:3

Trzeba było przebrnąć przez gąszcz dziewięciu walk, aby ujrzeć na ringu krakowskim mistrza Europy Chmielewskiego. A on to tylko sprawił, że półtora tysiąca widzów wypełniło po brzegi salę teatru „Bagatela". Po raz pierwszy w dziejach boksu krakowskiego zamknięto okienko kasowe z powodu kompletnej wyprzedaży biletów.

A wszystko dla tych czterech minut. Tyle bowiem czasu zajęło spotkanie Chmielewskiego z „asem" Wisły, cięższym od mistrza Europy o jedną kategorię — Żbikiem. Byłoby nawet trwało krócej. Już w pierwszej rundzie Żbik padł na deski na 6 sek, ale zdołał jakoś przyjść do siebie i przetrwał pierwszy gong. Na tym się jednak skończyło. Gdy krakowianin zapomniał o kryciu i usiłował nawiązać walkę z Chmielewskim, wystarczył krótki „prawy", który wysłał go w krainę marzeń. Po czterech minutach był klasyczny k. o.

Tyle o walce, która była punktem kulminacyjnym wieczoru. Poza nią mieliśmy kilka ciekawych spotkań, które odbiegały od poziomu lokalnej młócki, jaką obserwowaliśmy w walkach wstępnych. Tutaj były trzy spotkania. Zaczęło się od papierowej, gdzie Toboła z Garbarni wypunktował Smreka z Wisły. W półśredniej Kozłowski z Wisły wygrał na punkty z Rakoczym z Garbarni, wreszcie Pieniążek z Garbarni przegrał na punkty z Powalskim z Sokoła.

Z kolei rozpoczęły się spotkania meczowe. Już pierwsze przyniosło sensację, gdyż na ringu ukazał się w barwach Wisły — Szczurek, b. zawodnik Wawelu, który miał rzekomo przenieść się do Lwowa. Szczurek został jednak wierny swemu miastu, zmieniając jedynie barwy klubowe.

Waga musza: Szwed (IKP) — Szczurek (Wisła). Łodzianin wygrał już na wadze. W meczu towarzyskim początkowo Szczurek jest agresywniejszy, Szwed przeważa jednak technicznie i pod koniec ma przewagę. Wynik remisowy.

Waga piórkowa I: Spodenkiewicz (IKP) — Bałucki (Wisła). Największą niespodziankę zgotował sędzia, który orzekł remis, jakkolwiek łodzianin był lepszy. Spotkanie ciekawe, na wysokim poziomie technicznym. Bałucki trzyma się początkowo bardzo dobrze, ale od połowy drugiej rundy Spodenkiewicz dochodzi coraz częściej do głosu i ma lepszy finisz.

Waga piórkowa II: Bartniak (IKP) — Mach (Wisła). Krakowianin rusza ostro i zapewnia sobie prowadzenie punktowe. Bartniak rozkręca się jednak powoli i w końcu jest nawet lepszy. Wynik remisowy.

Waga półśrednia I: Durkowski (IKP) — Moszkowski (Wisła). Wymiana ciosów trwa przez cały czas. Moszkowski jest zdecydowanie lepszy i werdykt nie przedstawia żadnych trudności.

Waga półśrednia II: Kowalewski (IKP) — Mieczysławski (Wisła) nie przynosi wiele ciekawego, gdyż krakowianin daleki jest od formy. Wygrywa łodzianin nieznacznie, ale pewnie.

Waga półciężka: Pietrzak (IKP) — Karol (Wisła). Walka brzydka przeważnie w zwarciu do którego dąży krakowianin, ustępujący wyraźnie przeciwnikowi.

Na zakończenie odbyło się spotkanie Chmielewski — Żbik, o którym piszemy na wstępie. Sędziował w ringu bez prawa głosu p. Turecki, na punkty p. Turner. (g)

Mecz dwu Makabi

KRAKÓW, 1.11. — Tel. wł. — Makabi krakowska gościła dziś swą imienniczkę sosnowiecką, rozgrywając mecz bokserski, zakończony wygraną gości 9:7. Wynik nie odzwierciedla faktycznego stanu sił, gdyż według przebiegu walk na ringu winien on brzmieć odwrotnie.

W dwóch swych najsilniejszych punktach sosnowiczanie natrafili na silny opór. Zarówno Welgrüen jak i Abraham nie przewyższali swych przeciwników przy czym Abraham ustępował wyraźnie Goldsfinowi. Złe werdykty sędziowskie w tych wagach zmieniły właściwy stosunek punktowy.

Poziom był niejednolity, gdyż obok walk wcale dobrych były i bardzo słabe.

Waga papierowa: Goldstein (S) — Wagschlag. Najciekawsze spotkanie rozegrane w szybkim tempie przez zaawansowanych młodych. Krakowianin bił częściej i celniej, wygrywając zasłużenie.

Waga musza Grylgrün (S) — Kandel. Krakowianin walczył nieczysto i chaotycznie i ustępował znacznie przeciwnikowi.

Waga kogucia: Battner (S) — Ankraut. Początkowo spotkanie ciekawe i żywe, odtąd chaotyczna bijatyka, z której Battner wyszedł zwycięsko.

Waga piórkowa I: Abraham (S) — Goldsflus. Zwycięzca Juvządka nie jest wcale taki groźny. Goldsflus trzymał go na dystansie i świetnie punktował, wygrywając bezapelacyjnie. Remis orzeczony przez sędziego zupełnie niezrozumiały.

Waga piórkowa II — Weligrün (S) — Szeffer. Ekwilibrista śląska trafił na mądrego przeciwnika, który szachował go świetnie i przez 2 rundy zbierał punkty. Mimo przewagi Welgruna w trzecim starciu, nie zasłużył on na wygraną.

Waga lekka: Malerowicz (S) — Korfeld. Już w 2 rundzie Krakowianin idzie na deski.

Waga półśrednia Fink (K) wygrywa walkowerem z powodu braku przeciwnika. W spotkaniu z Potokiem, cięższym o dwie kategorie, krakowianin uzyskuje remis po niezłej walce.

Waga średnia Gross (K) — Baumer. Gross przeważa od początku do końca, punktując wysoko.

Sędziował w ringu p. Moskal bez prawa głosu, na punkty p. Bogdanowicz, publiczności 800 osób.

BIELSKO, 31.10. W sali hotelu Czarny Orzeł w Białej rozegrany został propagandowy mecz bokserski pomiędzy Strzelcem i Skawą z Wadowic. Generalne zwycięstwo odnieśli gospodarze gromiąc gości 16:0! Doskonale zapowiada się waga ciężka Strzelca, Szmit. Sędziował wobec 800 widzów p. Wyrwas z Świętochłowic b. dobrze.

Lechja mistrzem Lwowa a L. W. S. — Lublina

LWÓW, 31.10. W niedzielę zakończyły się bokserskie drużynowe mistrzostwa okręgu lwowskiego. Mistrzostwo Okręgu zdobyła po raz trzeci z rzędu Lechia nie tracąc ani jednego punktu. Ostatnim przeciwnikiem Lechii była Pogoń. Mecz ten przyniósł Lechii łatwe zwycięstwo 13:3, mimo, że nie wystawiła ona swej kompletnej reprezentacyjnej ósemki.

Pogoń tym razem nie dopisała. Zdobycie trzech punktów zawdzięcza właściwie tylko przypadkowi, gdyż dwa punkty zdobył Jerzyk walkowerem, a trzeci był również dość problematyczny, gdyż Niemiec mimo ogromnej ambicji włożonej w walkę z Szkwarkowskim, był przeciwnikiem wyraźnie słabszym. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W muszej Wróblewski (L) wypunktował Musiała (P), w koguciej Olbert (L) wygrał na punkty z Turkiewiczem (P), w piórkowej Sidelnikow (Lechia) wypunktował Zagrodnika (P), w lekkiej Jerzyk (P) wygrał walkowerem, a w walce towarzyskiej pokonał na punkty Schmida (L). W półśredniej Sauer (L) wygrał w 3 rundzie przez k. o. z Niemcem II (P), w średniej King (L) walcząc w miejsce Michniewicza, pokonał na punkty Ziółkiewicza (P), w półciężkiej Baranowski (L) wygrał walkowerem, w ciężkiej Szkwarkowski (L) zremisował z Niemcem I (P).

Szkwarkowski miał wyraźną przewagę, szczególnie mocno napierał w 2 rundzie, w której Niemiec i dwukrotnie znalazł się na deskach. Wynik nierozstrzygnięty w wysokim stopniu skrzywdził Szkwarkowskiego i oczywiście został przyjęty przez publiczność z nie zadowoleniem.

Zapowiadane na niedzielę w Stanisławowie spotkanie między Rekordem lwowskim a Rewerą nie doszło do skutku wobec niemożności wynajęcia przez gospodarzy stosownej sali. Ponieważ Rewera nie chciała zgodzić się na propozycję Rekordu rozegrania meczu we Lwowie, drużynie lwowskiej przyznano w. o. 13:0. (k)

●

LUBLIN. L.W.S. — K.S.Z.O. (Ostrowiec) 9:7. Finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu przyniósł sensacyjne zwycięstwo lublinian nad wielokrotnym mistrzem okręgu. Wszystkie walki były niezwykle zażarte acz kolwiek na słabym poziomie. Wyniki szczegółowe (od muszej do ciężkiej): Stachurski (KSZO) wygrywa wysoko ze stale chwytającym przeciwnika Główką, Cholna (LWS) przez trzy rundy demoluje Religę i wygrywa wysoko. Wajda zwycięża po brzydkiej walce Stachurskiego II, Zieliński (LWS) wygrywa nieznacznie na punkty z Kocjanem, Meigwa (LWS) remisuje po słabej walce z Czubą, Siemion (LWS) zdobywa punkty walkowerem. Jak i Frańczak (KSZO) — obaj wobec braku przeciwników, Kowalski (KSZO) już w pierwszej rundzie posyła na deski Bodzaka, który za czwartym razem pozwala się wyliczyć. Sędziował w ringu p. Jachimski, punktował bezbłędnie p. Ziemba.

●

MECZ BOKSERSKI o mistrzostwo drużynowe Wilna między AZS a Elektritem został odwołany ze względu na wycofanie się drużyny AZS. O mistrzostwo walczyć więc będzie WKS Śmigły z Elektritem.

KRUSCHENDER — KPW (POZNAŃ) 12:2.

PABIANICE, 31.10. W Pabianicach bawiła drużyna KPW Poznań, która w meczu bokserskim z Kruschenderem poniosła wysoką porażkę 2:12. Goście okazali się zbyt słabi, a Zieloni mieli bardzo dobry dzień. Cała siódemka pabianicka stanęła na wysokości zadania. W muszej Grambo wypunktował Tomkowiaka II. W koguciej Jarmakowski pokonał Tomkowiaka I. W piórkowej Witkowski wygrał przez dyskwalifikację Zbierskiego. W lekkiej Kubiak zremisował z Jaworskim. W półśredniej Idasiak zremisował z Dabertem. Obie walki w średniej zakończyły się przed czasem. Jeziorek wygrał w trzeciej rundzie przez t. k. o. z Owczarzem, a Krawczyk w pierwszej rundzie również przez t. k. o. z Krupskim.

W ramach tego meczu odbyła się eliminacja kogutów przed ustaleniem składu reprezentacji Łodzi na mecz z Śląskiem. Szrajter z Kalisza (KKS) pokonał na pkt. Richtera.

Towarzyski remis Polonii z Gwiazdą

Towarzyski mecz bokserski Polonia — Gwiazda zakończył się remisem 8:8, ale Polonia wystąpiła w rezerwowym składzie bez Maleckiego, Fabisiaka, Wizińskiego i Sowlińskiego. Oglądaliśmy natomiast dwu rezerwowych Prusa i Kosinowa, którzy mają wcale dobre zadatki. Szczególnie ten ostatni jest obdarzony dobrymi warunkami fizycznymi.

Z zaciekawieniem oczekiwana była walka w kategorii koguciej pomiędzy Rotholcem a Damskim. Zakończyła się ona pełnym triumfem Rotholca, który posłał swego przeciwnika w pierwszej rundzie do „5" na deski, a po przerwie sędzia musiał przerwać mecz, ponieważ polonista przy upadku skręcił nogę w kostce.

W pozostałych parach: w muszej Komuda (G) zremisował z Goldbergiem. Polonista był nieco lepszy i nieznacznie przeważał. Wejman (P) wygrał pewnie w drugiej parze kogutów z Zysmanem. W piórkowej Zatel wypunktował Prusa (P), a w lekkiej Łukasiewicz (P) zasłużenie wygrał z Cukiermanem.

W półśredniej Kosinow (P) zwyciężył Futermana. W średniej Jeleń (G) zremisował z Jańczakiem. Decyzja ta nieco krzywdzi polonistę, który przeważał w drugiej i w trzeciej rundzie. W półciężkiej walki nie było, a w ciężkiej Sowliński oddał punkty Albertowi walkowerem. (g).

Kto maczał
w tym palce?

Budapeszteński „Nemzeti Sport" jest — jak już swego czasu donosiliśmy — doskonale zorientowany w międzynarodowych kwestiach amatorskiego pięściarstwa. Nic dziwnego, skoro współpracuje z nim p. Kankovszky. „Nemzeti Sport" pierwszy doniósł o staraniach PZB, aby Irlandia odstąpiła mu organizację mistrzostw Europy. Obecnie pismo węgierskie wraca do tej sprawy w notatce zaopatrzonej nagłówkiem „Mistrzostwa bokserskie Europy w 1938 (omyłkowo—powinno być 1939) przyp. Red.) odbędą się jednak w Dublinie".

W notatce tej „Nemzeti Sport" stwierdza, że pertraktacje były na dobrej drodze, ale nieznane wystąpienie przekreśliło dotychczasowe pertraktacje. Irlandczycy poza tym na pierwszą wieść o tym, że PZB. w zamian za odstąpienie mistrzostw proponuje zwrot kosztów przyjazdu całej ekspedycji irlandzkiej na mistrzostwa do Polski, z miejsca zrezygnowali z propozycji polskiej.

Przypominamy ostatni artykuł w Box-Sporcie, w którym Niemcy stanowczo wypowiedzieli się przeciwko organizacji mistrzostw w Polsce. Czyżby to miało z sobą związek?

Bokserzy Sokoła wyjeżdżają w połowie listopada na trzy spotkania do Niemiec. W dniu 17 bm. walczyć będą w rewanżowym spotkaniu z drużyną braci Kaestnerów B. C. Heros w Erfurcie, 19 bm. w Eisenach i 21 bm. w Dessau. (ss)

Nagły wyjazd
Rana

Zupełnie niespodziewanie, w wielkiej tajemnicy nawet przed przyjaciółmi spakował Edward Ran swoje kufry i w sobotę w nocy w towarzystwie żony opuścił Polskę. Tyle się po jego powrocie do Polski spodziewano, tyle przed nim otwierano możliwości, że nagły jego wyjazd stanowił sensację. Ale nie dla klubów których treningi objął. Coraz rzadziej zjawiał się na sali CWS-u i Makabi, coraz mniej się udzielał.

Wielokrotnie żalił się nam:

— Nie sądzę, aby moja obecność była tu konieczna, nie sądzę aby moja praca mogła dać teraz wyniki. Trenowałem z chłopcami, ale zorjentowałem się w porę, że zawodnicy mają zbyt wielkie zaległości. Co innego robili na treningu i sparringu, co innego w ringu podczas walki. Nie pomagały żadne perswazje. Trzebaby lat, aby to zmienić. Wiem, że gdy w ciągu sezonu praca moja nie da efektywnych rezultatów — powie się, że to Ran winien. Wracam więc do Ameryki.

Mam tam kilka projektów. Albo praca w kolonii polskiej albo w charakterze instruktora boksu w high-schoolach w stanie New Jersey, gdzie mi to stanowisko swego czasu proponowano. Istnieje jeszcze trzecia możliwość — usunąć się w zacisze i zerwać na zawsze z boksem.

Ale jedno jest pewne. Muszę jechać. Nie mogę tu dłużej siedzieć.

W przeddzień wyjazdu otrzymał Ran list od swoich teściów, którzy namawiają go do powrotu i poświęcenia się interesom. Teściowie Rana mają sklep a zięcia swego chcą widzieć w roli kierownika tego przedsiębiorstwa.

Ran jednak nie bardzo chce zerwać z pięściarstwem. Za bardzo się z nim zżył...

O walkach nie mówi jednak zupełnie. Uważa swą karierę za skończoną, choć sprawność ją jeszcze o jego walkach usłyszymy. Kto wie czy nawet nie w najbliższych dniach. Droga Rana do Ameryki prowadzi przez Paryż. Tu stawiał swe pierwsze kroki, tu może zechce zakończyć swą karierę.

O mistrzostwo kl. B
w Warszawie

W meczu o mistrzostwo kl. B PZL — Orkan interesował nas przede wszystkim występ Kowalskiego, który po rocznej przerwie spowodowanej chorobą znów ukazał się w ringu. Kowalski wypadł zadowalająco. Nie błyszczał on jeszcze wielką formą, ale widać było wyraźnie że nie ma już żadnych śladów przebytej choroby. Kowalski wystąpił w wadze piórkowej, którą bez trudu zrobił (57.600), walczył z Majchrzakiem. Był to bardzo twardy i ambitny pięściarz. Kowalski wygrał wysoko na punkty.

Drugą niespodzianką meczu była porażka Ożarka (O) w wadze średniej z Miksem. Pięściarz Orkanu rozczarował, walczył bez głowy. W dwu pierwszych rundach Ożarek ma nieznaczną przewagę. W ostatnim starciu do głosu dochodzi Miks, atakuje Ożarka, który wcale się nie kryje. Miks trafia go celnym prawym, Ożarek jest zupełnie zamroczony i przegrywa zasłużenie.

W sumie wygrał PZL 13:3. Lotnicy byli zespołem zarówno technicznie jak i fizycznie lepszym.

W innych spotkaniach wyniki były następujące: Michalik (PZL) wygrywa z Sadłowskim; Możdżyński (PZL) pokonał Szymankiewicza; Gniewosz (PZL) zwycięża Woźniewicza; Żak (O) przegrywa z Błażejewskim; Zych (O) wygrywa z Karolakiem II; Paszkowski (O) pokonał Piaseckiego. (a)

CZECHOWICE pokonały w drugim meczu o mistrzostwo kl. B Warszawiankę w stosunku 12:4. Pokonani wystąpili bez swych asów. Wyniki techniczne były następujące: Szybowski (W) wygrał z Kordą; Jastrzębski (W) przegrał z Millerem; Makoński (Cz) wygrywa walkowerem; Tomczyński (W) pokonał Dworakowskiego; Hakman (W) przegrywa z Gradkowskim; Tomala (O) pokonał Leszczyńskiego; Archacki (Cz) nokautuje w drugiej rundzie Adamiaka; Osuch (Cz) wygrywa przez techniczne k. o. ze Stankiewiczem w trzeciej rundzie. Sędziował w ringu p. Czyżewski, a na punkty p. Derodowczyk.

Następny numer
PRZEGLĄDU SPORTOWEGO
ukaże się jak zwykle
w czwartek rano

Kulisy przesilenia w P. Z. H. L.

Prezes złożył mandat, wiceprezesowi wyrażono wotum nieufności

W chwili najmniej odpowiedniej wybuchł w Zarządzie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie poważny kryzys personalny.

27 bm. złożył godność prezesa p. konsul Kurnicki. Na posiedzeniu 29 bm., zwołanym z tej okazji, uchwalono votum nieufności wiceprezesowi p. Buchholcowi, zawieszając go równocześnie w dalszych czynnościach. Pod koniec posiedzenia rezygnację swą zgłosił sekretarz p. Glinka, tak że wobec zdekompletowania Zarządu zaszła konieczność zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZHL.

• • •

P. konsul Kurnicki zapytany o powody rezygnacji stwierdził w wywiadzie prasowym, że już w początkowej fazie pracy miał wielkie wątpliwości, czy Zarząd w obecnym składzie personalnym będzie zdolny do skutecznej działalności. Gdy rozdźwięki w jego łonie pogłębiały się coraz bardziej, gdy doszły do tego nieporozumienia między centralą a pewnymi okręgami, p. konsul Kurnicki doszedł do wniosku, że najkorzystniej będzie przez własną dymisję ujawnić członkom PZHL właściwą sytuację i dać im możność zajęcia stanowiska na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu.

• • •

Ze strony PZHL informują nas, że powodem wyrażenia votum nieufności p. wiceprez. Buchholcowi, było wysłanie przez niego listu do Z.Z., którego treść nie zgadzała się z uchwałą Zarządu PZHL, powziętą 26 bm w sprawie śląsko-krakowskiej ekspedycji do Berlina.

Zarząd PZHL mając na uwadze niezałatwione jeszcze oskarżenia o kaperunek graczy krakowskich stanął na stanowisku, że do Berlina wyjechać może tylko reprezentacja okręgu śląskiego, natomiast nie zgodził się o uzupełnienie jej graczami z Krakowa, by nie wywoływać zadrażnień w krakowskich kołach sportowych! Tymczasem jednak p. Buchholc wysłał podobno do Z.Z. pismo z własnym podpisem, w którym stanowisko Zarządu PZHL sprecyzowane jest wręcz odwrotnie!

• • •

O poważniejszych rozdźwiękach między Centralą i okręgami dotychczas jakoś niewiele się słyszało! Coraz głośniej było natomiast o wewnętrznych tarciach w Zarządzie PZHL, gdzie potworzyły się dwie grupy, psujące sobie wzajemnie życie. Trzeba przyznać, że panowie członkowie Zarządu zachowywali o sprawach tych wyjątkowo solidarną dyskrecję i wszelkie interpelacje zbywali półsłówkami. Atmosfera osiągnęła jednak widocznie ostatnio tak silne napięcie, że oczyścić ją mogło tylko energiczne wyładowanie. To też dobrze stało się, że nastąpiło ono wcześniej niż później i nie wdając się w ocenę całokształtu działalności p. prez. Kurnickiego, stwierdzić wypada, że przysłużył on się wielce sprawie, wydobywając ją na światło dzienne choćby kosztem własnego mandatu.

Ujawnienie niesnasek w łonie Zarządu PZHL nie jest niespodzianką dla tych, którzy mieli możność uczestniczyć w ostatnim walnym zgromadzeniu, gdzie parokrotnie doszło do ostrzejszych zadrażnień.

W tych warunkach skład nowego zarządu był wynikiem kompromisu nie tyle ze strony bezpośrednio zainteresowanych partii, lecz nacisku wyborców, którzy energicznie przeciwstawili się wszelkim próbom wygrywania osobistych ambicyjek na terenie związkowym.

Że ze strony delegatów zdawano sobie sprawę, iż doprowadzenie do kompromisowej listy nie rozwiązuje definitywnie sprawy i może w przyszłości doprowadzić do nowych szkodliwych zaognień, o tym świadczyło przemówienie przedstawiciela Lwowa, P. dyr. Zagórski wyraźnie oświadczył, że jest to ze strony ośrodków prowincjonalnych ostatnia próba załagodzenia nieporozumień, które nurtowały Zarząd w ciągu ostatnich dwu lat, gdyby i ten eksperyment zawiódł wówczas przyjdzie czas na energiczną, gruntowną sanację.

Zdaje się, że czas ten właśnie nadszedł! Nie wyobrażamy sobie, by delegaci okręgów, mając tuż nad karkiem sezon, ze wszystkimi jego ciężkimi kłopotami, byli skłonni wdawać się w analizę misternych gierek przy zielonym stoliku. Spodziewamy się raczej, że po zapoznaniu się ze stanem faktycznym zdecydowanie przetną wszelkie próby dalszego gangrenowania atmosfery i całą swą uwagę skupią na problemie najaktualniejszym — jak uruchomić najkorzystniej sezon.

• • •

Program walnego zgromadzenia P.Z.H.L., które odbędzie się 10 bm. w sali konferencyjnej PUWF przewiduje: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego dnia, 3) odczytanie protokółu, 4) sprawozdanie zarządu, 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej 6) sprawozdanie komisji, powołanej do zbadania zarzutów o kaperowanie graczy.

Odnośnie do punktu ostatniego, to Zarząd postanowił wobec przedłużenia dochodzeń przedłożyć wszystkie akta i wyniki dotychczasowych badań walnemu zgromadzeniu, by jako najwyższa instancja wydało swą opinię.

• • •

Jak się dowiadujemy członkowie Zarządu, którzy nie zrezygnowali ze swych mandatów, prowadzą nadal wszystkie agendy Związku, tak że praca nie ulegnie zahamowaniu! Są oni natomiast zdecydowani godności swe złożyć na ręce przewodniczącego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZHL.

Zaległe premie

za wyścig Dookoła Polski

Jak wiadomo, Związek Kolarski organizując tegoroczny Bieg Dookoła Polski, wyznaczył dla zachęty nagrody pieniężne w ogólnej wysokości 30 tysięcy franków francuskich (około 7 tysięcy zł.). Poważna suma nagród miała sprowadzić do Polski znakomite zespoły zagraniczne, chybiła jednak celu, ponieważ skusili się na nie tylko Rumuni. Węgrzy przyjechali nie po pieniądze, a ze względów czysto sportowych, a czterech spryciarzy z Włoch i Francji niemiało szans na zwycięstwo, więc zabezpieczyło sobie zgóry, niezależnie od wyników, wysokie honorarium dzienne.

Nie o to jednak chodzi. P. Z. Kol. nie potrzebował troszczyć się o zezwolenia dewizowe na wywóz waluty zagranicę, ponieważ pieniądze całkowicie zostały w kraju. Wszystkie cztery płatne miejsca zespołowe, zajęte zostały przez drużyny polskie, a zwycięstwo indywidualne przypadło też w udziale naszemu zawodnikowi.

Niewiadomo dlaczego, Związek Kolarski uznał tę okoliczność za moment zwalniający go od zobowiązań finansowych. Wyścig skończył się 4-go lipca, a nagrody do dziś dnia nie zostały przekazane zwycięzcom. Zwłoka ta jest tym bardziej nieusprawiedliwiona, że przecież w razie zwycięstwa cudzoziemca pieniądze musiałyby zostać wypłacone z chwilą zakończenia wyścigu t. j. z chwilą zatwierdzenia i podpisania protokułów. Pamiętajmy, jak oburzała nas zwłoka w wypłacie należności Danielowi za Wyścig Dookoła Rumunii, pamiętajmy, jak wówczas groziliśmy interwencją w Federacji Międzynarodowej... Stosowanie odmiennych miarek w stosunku do zawodników krajowych i zagranicznych oraz wykorzystywanie sytuacji przełożonego nie powinno mieć miejsca.

Zwycięzcy Biegu Dookoła Polski wyłożyli w swoim czasie własne lub klubowe pieniądze na sprzęt i przygotowanie się do wyścigu, a teraz nie mogą się doczekać zdobytych nagród. „Związek nie ma pieniędzy, organizacja wyścigu pochłonęła znacznie więcej, niż przewidywał preliminarz". No dobrze, ale jak w takim razie postąpiłby związek, gdyby zwyciężyli goście? Czy PZ Kol. gotów był zaryzykować międzynarodowy blamaż?

Ciekawe jest z punktu widzenia prawa cywilnego zagadnienie, kto poniesie straty, wynikłe ze zwłoki w wypłacie. W ciągu 5-ciu miesięcy oczekiwania na pieniądze frank zdewaluował się. W dniu zakończenia wyścigu frank kosztował 23,5 grosza, a dziś stoi poniżej 18 groszy. Różnica 25 procent. Kto ją poniesie? Przy wysokich sumach nagród jest to różnica potężna. Dla Napierały jest kwestią pierwszorzędnej wagi czy otrzyma za swoje 3.000 franków 700 złotych czy też tylko 530.

Co tu zresztą debatować nad kursem, kiedy pieniędzy niema! *ard.*

•

Do budowy toru kolarskiego w Warszawie powołany ma być p. Clemens Schürmann, twórca toru olimpijskiego, krytego w Deutschlandhalle, oraz w Mediolanie. Na tym ostatnim torze od lat kilku ustanawiane są wszystkie rekordy świata.

Obecnie Schürmann powołany został do Paryża celem wybudowania nowego toru w okolicach St. Cloud.

Przed kilku laty Schürmann był w Polsce. Sprowadzono go dla zapoznania się z torem Legii i dla dokonania odpowiednich przeróbek. Niestety, naprawa nie wytrzymywała kalkulacji.

•

Van Vliet jeden z najszybszych kolarzy świata, ucieka z Europy do Australii, gdzie spędzi całą zimę. Holender narzeka, że podczas zimy nie ma w Europie możliwości zarobkowych dla rasowego sprintera, bo organizatorzy urządzają tylko wyścigi amerykańskie.

Jubileusz H. C. P. w Poznaniu

POZNAŃ. — W sobotę i w niedzielę poznański klub fabryczny HCP obchodził dziesięciolecie swego istnienia.

W sobotę odbył się czwórmecz juniorów, który dał następujące wyniki: Warta i Cybina 1:0 (0:0), HCP i Polonia 1:0 (1:0). W spotkaniu o trzecie miejsce Cybina pokonała Polonię 1:0 (0:0), o pierwsze miejsce HCP i Warta 0:0. Los rozstrzygnął na korzyść HCP.

H.C.P. — Luckenwalder 5:1

Najważniejszym momentem zawodów jubileuszowych było spotkanie HCP z Luckenwalder S. V., które było rewanżem wygranego przez HCP spotkania 7:0 w Niemczech. Rewanż Niemcom się nie udał, gdyż gospodarze pokonali ich 5:1 (3:0). Niemcy okazali się drużyną więcej niż przeciętną i chociaż w drugiej połowie mieli znaczną przewagę, nie umieli jej wykorzystać cyfrowo.

Prowadzenie uzyskał w 23 minucie Janiszewski. Trzy min. później Graczyński podwyższył na 2:0, po dalszych trzech minutach Musielak strzelił trzecią bramkę. W 14 min. po przerwie Konopa II strzelił czwartą bramkę, w 43 min. Janiszewski piątą. Dopiero na dwie minuty przed końcem Niemcy uzyskali honorowy punkt przez środkowego napadu.

W przerwie meczu piłkarskiego odbył się bieg na 3000 m. Zwyciężył Świnarski (HCP) w czasie 9:41.4, przed Kościkiem (Sokół) i Rodem (DSC).

Wyścigi kolarskie na rolkach

W sobotę wieczorem odbyły się w hali HCP zawody kolarskie na specjalnych maszynach, których krótki opis i fotografię zamieściliśmy swego czasu w Przeglądzie Sportowym. Zawodnicy ustawiali rowery na specjalnych rolkach, które połączone są z tablicą wykazującą przejechane kilometry. Wyścigi te, urządzone po raz pierwszy w Polsce, cieszyły się dużym zainteresowaniem, które skłania zarząd okręgu kolarskiego do zastanowienia się nad urządzeniem w wielkiej hali reprezentacyjnej swego rodzaju sześciodniówki. Projektuje się rozgrywanie wyścigów przy udziale zawodników zamiejscowych przez 6 dni, codziennie wieczorem po trzy godziny.

Zarząd okręgu zastanawiać się będzie nad tą sprawą w najbliższy wtorek. Zamierza się sprowadzić kolarzy z Warszawy i Łodzi.

W sobotnich wyścigach zwyciężył w biegu na 5 km. Węclewicz (Stomil) w czasie 4:52, 2) Kluj (HCP) 4:56, 3) Baranek (Stomil) 5.05, 4) Thiem (PTCM) 5:46.

Wyścig 4 km. dla zawodników nie licencjonowanych wygrał Ratajczak (PTCM), 2) Poprawka (HCP), 3) Pawłowski (ZS).

Wyścig sprinterski 1 km. z rozbiegiem 10 sekund wygrał Baranek (Stomil) w czasie 51.3, 2) Kluj (HCP) 53.1, 3) Węclewicz (Stomil) 53.3.

Półgodzinny wyścig parami wygrała para Kluj i Szymański (HCP) 26.850 m., 2) Węclewicz i Baranek (Stomil) 26 530, 3) Samowski i Thiem (PTCM) 22.100 m. (ss)



Łódź nadal stolicą

polskiego tenisu stołowego

ŁÓDŹ, 1.XI.37 — tel. wł. — Pod przewodnictwem red. Przybylskiego ze Lwowa, odbyło się przy udziale delegatów: Częstochowy, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy walne zgromadzenie Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Nie było delegata Związku Związków prezesa Konopki, gdyż pismo nominacyjne nie zastało go w Łodzi.

Przebieg był spokojny, choć przedmiotem obrad były m. in. sprawy „łatwo zapalne" i delikatnej natury, jak np. kwestia rasistowska w okręgu poznańskim.

Ze sprawozdań PZTS-u wynikało, w jak rzeczywiście ciężkich warunkach pracuje związek, którego zestawienie kasowe za ub. rok sprawozdawczy zamyka się sumą 1194 zł.(!).

Dyskusja nad sprawozdaniami skupiła się na trzech punktach, mianowicie sprawie zniżek kolejowych, znormalizowanych piłeczek, i ewidencji zawodników, którym to sprawom nadany zostanie bieg, zgodnie z życzeniem walnego zgromadzenia. Następnie przystąpiono do załatwienia odwołania Poznania w sprawie zawieszenia go przez PZTS za niehonorowanie zarządzenia przyjęcia z powrotem w poczet członków poznańskiej Bar Kochby. Sprawa ta wlecze się od roku. Bar Kochba miała się dopuścić fałszerstwa protokółu zawodów, za co władze okręgowe ukarały ją, stosunkowo do przewinienia nieproporcjonalnie, gdyż grzywną ... 5 zł! Bar Kochba początkowo grzywny tej nie zapłaciła, ale gdy już chciała zapłacić, dowiedziała się, że została z listy członków skreślona.

Klub żydowski odwołał się do PZTS-u, który po zebraniu pełnego materiału doszedł do wniosku, że przewinienie Bar Kochby nie musiało być tak wielkie, skoro zrównoważono je karą 5-złotową i nakazał przyjęcie jej w poczet organizacji poznańskiej. Na polecenie to POZTS odpowiedział odmownie, wysuwając argumenty rasistowskie i powołując się na uchwały swego walnego zgromadzenia, które raczej okręg rozwiąże a nie podporządkuje się w tej kwestii PZTS-owi. Odpowiedzią za nieposłuszeństwo, było zawieszenie POZTS-u i teraz sprawa w odwołaniu znalazła się na forum walnego zgromadzenia.

Delegat Poznania p. Leipelt miał niewdzięczną rolę bronienia swego stanowiska, w końcu, przekonało go, zdaje się, wspaniałe przemówienie dr Hornunga, przyjął bowiem do wiadomości uchwalony wniosek delegata krakowskiego, że winny popełnienia przestępstwa sfałszowania protokułu sędziowskiego będzie dożywotnie zdyskwalifikowany, że Bar Kochba otrzymuje potrójną grzywnę i ostrą naganę za nieprzestrzeganie zarządzeń POZTS-u, ale też, że Bar Kochba zostaje przyjęta z powrotem w poczet członków POZTS-u i to w ciągu siedmiu dni, od chwili otrzymania protokułu walnego zgromadzenia. Wniosek ten uchwalony został wszystkimi głosami.

W dalszym ciągu obrad, uwaga skupiła się na punkcie porządku dziennego, który traktował o przeniesieniu siedziby z Łodzi do Warszawy. Po zaleceniu Związku Związków, pozostawienia siedziby w Łodzi, sprawa była już właściwie bezprzedmiotowa i zebrani, przy wstrzymujących się delegatach Warszawy i Poznania przeszli nad nią do porządku dziennego.

Siedzibą Związku jest więc nadal Łódź, która ma nadal trudności ze skompletowaniem władz. Prezes Wardeszkiewicz został wybrany wbrew swej woli i funkcję swą spełniać będzie tylko czasowo, do chwili znalezienia kandydata na to stanowisko. Wiceprezesem został mec. Jacobson. Stanowisko drugiego wiceprezesa — wakat, gdyż wybrany red. Lipszyc, kategorycznie odmówił.. Członkowie zarządu: Michalski, Koplowicz, Chłodziński, Naftalin, Kollweszko (W-wa), Sternberg, Salm i Graszlak.

Jednocześnie uchwalono rozwiązanie, niewykazującego żadnej działalności okręgu Zagłębia Dąbrowskiego i przydzielenie go, jako delegatury, do okręgu częstochowskiego. Wyjazd do Londynu na mistrzostwa świata, stoi pod znakiem zapytania, gdyż związane to jest z wydatkiem 2 tys. zł. których związek nie posiada. Między 8 a 12 grudnia zorganizowany będzie we Lwowie obóz dla elity zawodników (weźmie w nim udział również i Ehrlich), zakończeniem którego będzie turniej eliminacyjny, przed ewentl. wyjazdem do Londynu (4—11 stycznia).

Mistrzostwa Polski odbędą się w Częstochowie, w konkurencji również pań, w drugiej połowie lutego. Mec. Jacobson otrzymał godność honorowego członka. Wreszcie, nowe władze otrzymały prerogatywy w kierunku uporządkowania spraw finansowych z okręgami, których zadłużenie w stosunku do PZTS przekracza budżet roczny, wynosi bowiem 1600 zł. Na tym sprawy wyczerpano.

Piłka nożna w kraju

Brygada zwycięża

CZĘSTOCHOWA, 31. 10. — (Tel. wł.). — Brygada (Zagłębie) — Dąbrowa Górnicza 5:2 (2:1). Brygada zrehabilitowała się za sześciotygodniową porażkę ze Skrą, zwyciężając w meczu o mistrzostwo Ligi okręgowej mistrza Zagłębia. W bramce Brygady zagrał Kraik, wbrew pogłoskom o przyjściu jego do Dębu. Bramki dla Brygady zdobyli: Polak i Mieszczyński po 2, Gackowicz jedną. Dla Zagłębia obie bramki uzyskał Szuba. Sędziował p. Woźniak.

Ekaligowy „Śląsk" na czele ligi śląskiej

KATOWICE, 31.10. Piąta runda mistrzostw ligi śląskiej przyniosła znaczne przegrupowania w tabeli. Świętochłowicki „Śląsk" usadowił się na dobre na czele tabeli, mając o dwa punkty przewagi nad swym rywalem, „Naprzodem", który dzięki niespodziewanej porażce zjechał na trzecią pozycję. Na drugim miejscu znalazł się znów eks-lider, Policyjny. Sytuacja beniaminka — radzkiej Slavii staje się pozazdroszczenia nie godną. Klub niedogranceny pozostaje przy jedynym, jedynym punkcie, zdobytym (o dziwo) na T.S. Naprzód. Oto wyniki piątej niedzieli mistrzostw: W Katowicach, Policyjny — Naprzód 1:0 (1:0), „06" Załęże — Śląsk 2:3 (2:2), w Chropaczowie, Czarni — Slavia 5:2 (3:2), w Nowej Wsi, „Wawel" — Słowian 6:2 (3:1), w Knurowie, „Concordia" — K.S. Chorzów III 4:1 (3:0). Ważniejsze wyniki w klasie A: Naprzód (Załęże) — 1. P.C. 4:1 (1), Kolejowe P.W. — AKS. Pogoń 1:0 (1), Naprzód (Ruda) — Amatorski I-b 6:2 (1). Ruch I-b — GKS. „Kresy" 0:0. (hr).

KS. „Dąb" — Unia (Sosnowiec) 6:2

Rozegrany w Sosnowcu przyjacielski mecz piłkarski pomiędzy „Dębem" i miejscową „Unią", zakończył się nadspodziewanie wysokim zwycięstwem gości 6:2 (4:0). Katowiczanie zagrali b. dobrze i mieli najlepszego piłkarza w „wszędobylskim" Dytce. Bramki dla Unii: Siola i Nowak. W mistrzostwach zagłębiowskiej klasy A padły nast. wyniki: TS. Sosnowiec — Hakoah (Będzin) 10:0, Czarni — Amatorski (N-wsia) 2:0, Zagłębianka — SS. Płomień 5:2, Orzeł — Zew 2:1, Cynkownia — Solvay 2:1. Na czoło tabeli wysunęła się znów Zagłębianka, przed Solvayem. (hr).

Krakowska Liga Okręgowa

KRAKÓW, 31.10. W mistrzostwach piłkarskich krakowskiej Ligi Okręgowej ZS Chełmek coraz bardziej umacnia swą pozycję. Dziś gościł Chełmek u siebie Grzegórzecki, z którym wygrał 6:0 (2:0), uzyskując bramki przez Batora i Osieckiego po 2, oraz Czajora i Załomskiego. Sędzia p. Scherer. Niespodziankę zrobił Nadwiślan, który wygrał z Krowodrzą 2:1 (1:0). Strzelcem obu bramek był Pałachowski, dla Krowodrzy Maciasz. Sędzia p. Mynik. Makabi zremisowała z Olszą 0:0, a mecz ten prowadził p. Wyrobek. Podgórze wygrało z rywalem dzielnicowym Koroną 3:1 (1:1), uzyskując punkty przez Kasprzyka, Kreta i Szymańskiego, przeciwnik ze strzału Strzygowskiego. Sędzia p. Medwin. Mecz czołowych drużyn Pabloku i Zwierzynieckiego zakończył się remisem 1:1 (0:0), a strzelcami byli Rusin dla Pabloku, Ryś dla Zwierzynieckiego. Sędzia p. dr Lustgarten. Wreszcie Wisła wygrała z Wawelem 4:1 (3:0). Strzelcem 3 bramek był Filek, dalsze uzyskali: Ogrodziński, Szczepanik i Giergiel. Sędzia p. Filipkiewicz. (z)

BIAŁYSTOK. Przy słabym zainteresowaniu publiczności odbył się po miesięcznej przerwie ostatni mecz rundy jesiennej o mistrzostwo okręgu białostockiego pomiędzy K.P.W. Ognisko — W.K.S. Jagiellonia. Zwyciężyła zasłużenie drużyna kolejarzy w stosunku 4:3 (3:2). Przebieg meczu nieciekawy. Bramki dla Ogniska zdobyli: Mrowiec 2, Jerlecki i Zimnoch, dla Jagiellonii Kowalczyński i Olziński. Sędziował p. Grynberg.

Sezon tegoroczny wykazał dalszy upadek piłki nożnej w okręgu białostockim. Na 28 meczów o mistrzostwo, rozegranych zostało tylko 14. W mistrzostwach brało udział 6 drużyn zamiast 8. Łomżyńska drużyna, Legion, została zawieszona przez okręg na skutek niedotrzymania zobowiązań finansowych względem drużyny Warmii z Grajewa, która rości pretensje zwrotu 350 zł za trzykrotne nieprzybycie na mecze o mistrzostwo.

LUBLIN. Repr. klasy A — repr. klasy B 7:0 (6:0). Klęskę B-klasowców zawinił beznadziejny bramkarz Lewsin, którego po przerwie zastąpił z powodzeniem doskonały Segal (Makabi). Łupem bramkowym podzielili się Sławiński (3), Bojarski (2), Sochal i Woloszyn. Sędziował p. inż. Szufel.

BRZEŚĆ n B. Brześć — Pińsk 4:1 (1:1). Miejscowi wygrali zasłużenie, wykazując lepszą orientację pod bramką. Początkowo gra wyrównana, po przerwie natomiast grę opanowują gospodarze, zdobywając 3 dalsze bramki ze strzałów Gajdakowskiego (2) i Drozdowicza 1 i Stachiewicza. Sędziował b. dobrze p. Zioło. Publiczności około 2 000.

LWÓW, 31.10. Mistrzostwa lwowskiej ligi są na ukończeniu. Walka o tytuł mistrza jesiennego rozegra się tylko między Czarnymi i przemyską Polonią. Przewaga Polonii została poważnie zagrożona po nieoczekiwanej niedzielnej przegranej z RKS-em. Była to zresztą jedyna niespodzianka dnia.

Czarni — Pogoń (Stryj) 2:1 (1:1). Gra zupełnie równa, na marnym poziomie. Pogoń w składzie znacznie osłabionym z powodu dyskwalifikacji szeregu zawodników. Wynik jest dla stryjan sukcesem. Obie bramki dla Czarnych zdobył, Cykow, dla Pogoni Żółkiewski.

Ukraina — Pogoń I-B (2:1). Rezerwa Pogoni przegrała mecz dzięki niezdecydowaniu napadu pod bramką Ukrainy. Bramki dla Ukrainy zdobyli: Słoceń dwie i Petriw, dla Pogoni Wolanin.

Lechia — Janak 4:3 (2:1). Na 15 minut przed końcem Lechia prowadziła jeszcze 4:2. W ostatnich chwilach Janak uzyskał zupełną przewagę, na wyrównanie choćby jednego punktu był za późno. Bramki dla Lechii zdobyli: Kozak dwie, Kuncewicz z karnego i Schusterschutz, dla Janaka: Górski, Szpieker i Hemerling z karnego.

W Jarosławiu: Ognisko — Czuwaj 3:1 (0:1). Drużyna jarosławska wyraźnie przeważała. Bramki dla Ogniska zdobyli: Dytko dwie i Michalski, dla Czuwaju Czarnecki.

W Samborze: Korona — Hasmonea 1:1 (1:0). Hasmonea znowu zawiodła w linii napadu. Bramkę dla Korony zdobył Dutkowski, dla Hasmonei Schlaf.

W Rzeszowie: Resovia — Sokół 2:1 (2:1). Bramki dla Resovii uzyskali: Baran i Hogendorf dla Sokoła Piatkowski.

W Przemyślu: RKS — Polonia 2:1 (1:0). W drużynie RKS-u wystąpił na pozycji środkowego napastnika b. pomocnik ligowej Pogoni, Deutschmann. Polonia była z miejsca zaskoczona dobrą formą lwowian, i w drugiej połowie, mimo pewnej przewagi nie zdołała uzyskać korzystnego dla siebie wyniku. Bramki dla RKS-u zdobyli: Deutschmann i Żelazko, dla Polonii Klein. (M. K.)

ŁÓDŹ — KALISZ 1:1.

KALISZ, 1.11. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz piłkarski Łódź — Kalisz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0). Łodzianie grali słabo, zadowoliły jedynie tylv. atak natomiast wypadł podle. Miejscowi przeciwstawili ambicję i nienajgorszą kondycję. Bramkę dla Łodzi zdobył Król, dla miejscowych Musiał. Sędziował słabo p. Werbiński. Widzów — tysiąc osób.

WISŁA W FINALE MISTRZOSTW JUNIORÓW.

KRAKÓW, 31.10. Powtórzony mecz półfinałowy juniorów o mistrzostwo Polski przyniósł gładkie zwycięstwo Wisły, która wygrała z KPW (Poznań) 5:1 (4:0). Juniorzy Wisły grali doskonale, a poziom spotkania obniżała niepotrzebnie ostra gra przeciwnika. Ofiarą jej padł zawodnik ligowy Wisły — Gracz, który został rozbity. Bramkami podzielili się Obtułowicz 3 i Gracz 2. Dla gości strzelcem był Białas, który za ostrą grę usunięty został z boiska. Sędzia p. Mitusiński. (z.).

St. Petkiewicz

Jaką rolę odegrali Polacy w koszyckim turnieju maratończyków?

Koszyce, w październiku

XIV międzynarodowy bieg maratoński w Koszycach, gdzie startowali nasi biegacze Marynowski i Przybyłek, nie zakończył się w sposób spodziewany. Tegoroczny mistrz Polski Jan Przybyłek (Rezerwa — Warszawa) nie skończył biegu, a choć Marynowski z Warszawianki zajął niezłe miejsce, ale osiągnął czas o 11 minut gorszy od wyniku maratonu w Łodzi.

Wobec tego, bieg w Koszycach:

1) postawił pod znakiem zapytania wyniki maratonu w Łodzi,

2) wykazał, że nie można biegać trzech maratonów w ciągu 6 tygodni,

3) że maraton trzeba biec szybko ze startu,

4) że poza Fiałką, który mógł być doskonałym biegaczem, ani Przybyłek ani Marynowski maratończykami nie są.

Forma Przybyłka w Koszycach nasuwa pewne wątpliwości co do jego czasu z Łodzi — 2:37:52. Przebiec maraton w tak doskonałym czasie — a w 6 tygodni później nie móc pokazać ani przez chwilę tempa na 2 godz. 50 min. — to dziwne... Czyżby tak kolosalny spadek formy?

Przybyłka nie było wogóle widać w tym biegu. Szwed Jonsson, który już też biegał maraton w 2 g. 39 min. przez dłuższy czas był na czele biegu, 4-krotny zwycięzca maratonu w Koszycach Węgier Galambos — po słabych 10 km przypomniał sobie dawne czasy, Łotysz Mottmillers zwycięzca z r. 1935, choć przybiegł 13-ty — pokazał, że biegać potrafi. A Przybyłek rozpoczął wolno (celowo), ale i wolno skończył. Wycofał się po 25 klm, będąc 24-tym. Zamiast rozkręcać się — zwalniał.

Przybyłek tłumaczy swoje niepowodzenie kłuciem w lewym boku, które odezwało się już po przebiegnięciu 2 klm. To kłucie ustało, ale potem nastąpiło ogólne osłabienie, które zmusiło go do wycofania się z biegu.

Marynowski biegł w Koszycach trzeci maraton w ciągu 6 tygodni. 12 września maraton o mistrzostwo Polski w Łodzi, 28 września chód 50 klm. w Białymstoku i 28 października maraton w Koszycach. Marynowski miał w roku bieżącym wogóle nie biegać maratonu. Trenował na wiosnę tylko szybkość i styl. Niedługo przed mistrzostwami w Łodzi zaczął razem z Boczyńskim z Warszawianki trenować maraton, ale przebiegł właściwie tylko parę dłuższych biegów. Nie stosował łaźni ani masażu. Należy się i tak dziwić, że ten człowiek to wszystko wytrzymał.

W Koszycach to się zemściło — płuca i serce w porządku, ale odmówiły posłuszeństwa nogi.

Tak jak chce biegać Przybyłek i tak jak podobno biegł on w Łodzi (biegu tego nie widziałem), nie biega nikt na świecie. Jest rzeczą praktycznie udowodnioną, że pierwsza połowa jakiegokolwiek biegu ponad 200 m. jest szybsza, aniżeli przeciętna szybkość całego dystansu. Reguła ta obowiązuje zarówno na 800 m, jak na 5 klm, czy w maratonie Zabala, gdy uzyskał 2:33:19, miał na półmetku 1:10:14. Son w Berlinie miał na półmetku 1:12:35, a cały dystans przebiegł w 2:29:40.

Francuz Leriche, zwycięzca z Koszyc, na półmetku miał 1:14, a na mecie 2:43 min.

Nie znam przykładów, podobnego rozłożenia tempa, jak to miało miejsce w Łodzi, gdzie Przybyłek przebiegł drugą połowę o 4 min. prędzej od pierwszej.

W biegach długich dąży się wprawdzie do równomiernego rozłożenia szybkości, ale nigdy początkowa szybkość nie może być mniejsza od przeciętnej. Po biegu Przybyłka w Łodzi myślałem, że może maraton można biec inaczej, aniżeli dotychczas się biegało. Dziś musi się pozostać przy swoich poprzednich zasadach. —

Ani Marynowski, ani Przybyłek nie są jeszcze maratończykami międzynarodowej klasy i wątpię nawet czy Marynowski kiedykolwiek będzie klasowym biegaczem maratonu, choć w Koszycach zostawił za sobą takie sławy jak Szwed Johnsson, Węgier Galambos i Łotysz Motmillers.

Marynowski powinien biegać przedewszystkiem 5 i 10 klm. (poprawił się na tych dystansach w stosunku do roku zeszłego ogromnie, z 16:55 na 15:56 — 5 klm.). Budowa jego i psychika nie są dostosowane do maratonu. Nie umie on zupełnie biec równym krokiem, jak to robią wszyscy maratończycy. Normalny krok maratończyka, może być szybszy, lub wolniejszy, długość jego prawie nie zmienia się.

Natomiast u Marynowskiego przy najmniejszym zmęczeniu krok zamieniać się w dreptanie. To dreptanie spowodowało, że na odcinku 2 klm. spadł on 3-go miejsca na siódme.

Przybyłek nie ma za grosz szybkości. Czy jest w stanie zdobyć tę szybkość, bez której nie będzie mógł chodzić regularnie poniżej 2 godz. 40 min.? Jeżeli w Łodzi Przybyłek miał fenomenalny dzień i pobił swój nowy rekord o 11 minut, to na drugi taki dzień, już chyba nie doczeka się. Tylko systematycznym treningiem można do czegoś dojść — jak wiemy dotychczas nie mógł on sobie pozwolić na regularny trening, a jego praca odbiega daleko od nowoczesnych pojęć o treningu.

Szkoda, że Fiałka nie był w Koszycach — on jeden narazie może w konkurencji międzynarodowej biegać i wygrywać maraton. Dla czego nie trenuje?

O ile wiem, przerwa w treningu nie była spowodowana odnowieniem się kontuzji ścięgna Achillesa, lecz chronicznem odparzaniem nóg przy biegu. Fiałka miał ciąg do przodu, czego brak naszym maratończykom.

Przebieg maratonu:

Biegacze w liczbie 41 (8 państw: Czechosłowacja, Węgry, Austria, Łotwa, Polska, Rumunia, Francja, Szwecja i Niemcy) po przebiegnięciu 800 metrów na bieżni Kassai - Athletical Club wybiegają na ulice miasta. Na czele idzie Szwed Johnsson, tuż za nim Francuz Leriche, Austriak Weber, Węgier Galambos, Łotysz Motmillers. Kilkanaście metrów za nimi druga grupa prowadzona przez Przybyłka i Marynowskiego.

Na 10 klm. kolejność następująca:

Leriche 35:09, Jonsson 36:03.4, Weber 36:50, Motmillers 37:10, Marynowski 26-ty 38:50, Przybyłek 39:30.

Na 15 klm. Leriche ma już czas o 2 min. lepszy od następnego biegacza (53:40). Jonsson, Weber, Galambos 55:43. Marynowski ciągle 26-ty w czasie 59 min. Przybyłek 60:30. Marynowski biegnie lekko nie zmęczony, natomiast z Przybyłkiem już nie jest dobrze.

20 klm. Ciągle wzrastająca przewaga Leriche'a (czas 20 klm. — 1.12:13). Na drugie miejsce wychodzi Galambos i Węgier Kurbel w 1:15:18; za nim Weber i Jonsson z czasem 1:15:45. Marynowski jest już 20-ty — w 1:20:10. Przybyłek 1 g. 55 sek.

25 klm. Leriche powiększa odległość do 5 minut. Czas 1:30:55. Kolejność na dalszych miejscach bez zmian. Drugi Kazbel 1:35:40. Marynowski wysuwa się do przodu. Jest 16-ty z czasem 1 g. 40:30 min. Przybyłek 22-gi 1:44:40.

Po przebiegnięciu 25.500 mtr. Przybyłek staje; idzie około 50 mtr. i wycofuje się z biegu.

Teraz Marynowski biegnie coraz lepiej, między 25 — 30 klm. mija 8 biegaczy. Jest już 8-my. Czas jego na 30 klm. 2 g. 03 sek. W czołówce również przegrupowanie. Leriche coprawda prowadzi, ale na drugiego wychodzi Austriak Balaban, wycofuje się drugi Austriak Weber. Kazbel i Jonsson odpadają na dalsze miejsca.

Przed Marynowskim są jeszcze Leriche, Balaban, Jonsson, Czesi Takacs i Bena, Rumun Gall i Kazbel. Marynowski dochodzi Rumuna, mija i prowadzi go przez 2 klm. Lecz Gall nie kapituluje, dochodzi Marynowskiego — razem mijają Szweda, Czecha i Węgra — odległość między Gallem i Marynowskim — a przed chwilą wyminiętymi wynosi około 200 mtr. Marynowski idzie doskonale i zdaje się że będzie mógł dojść jeszcze i Balabana, który jest na 35 klm tylko o 300 mtr przed nim.

Jednak staje się coś takiego, co wkopuje w ziemię Marynowskiego. Po zwiększeniu tempa przez Galla, Marynowski pozostaje prawie w miejscu. Gall ucieka jak strzała, a Marynowskiego dochodzą biegacze, którzy przed chwilą byli o 200 — 300 mtr. za nim.

Marynowski spada na 7 miejsce i jako 7-my wbiega na boisko, gdzie jeszcze trzeba było przebiec 5 okrążeń.

Na boisku kolejność nie zmienia się. Gdy Francuz Leriche wpada na taśmę — na bieżni wbiega Balaban i goniący go Gall; odległość między nimi coraz bardziej się zmniejsza, jednak Balaban przychodzi drugi o 70 mtr. przed Rumunem.

Wyniki: 1. Leriche (Franc.) 2:43:41.7. 2. Balaban (Austria) 2:50:44,6, 3. Gall (Rumunia) 2:51:07, 4. Takacs (Czechosł.) 2:54:59 5. Bena (Czech.) 2:55:04, 6. Kovago (Węgry) 2:55:44, 7. Marynowski (Polska) 2:56:40, 8. Gvetvai (Węgr.) 2:57:06, 9. Jonsson (Szwec.) 2:57:26, 10. Haderer (Austr.) 3:01:43, 11. Klas (Węgr.) 3:02:08, 12. Zofka (Czech.) 3:02:10, 13. Lukacs (Węgr.) 3:02:44, 14. Csonka (Węg.) 3:06:10, 15. Mottmillers (Łot.) 3:06:59, 16. Zelenka (Węgr.) 3:13:15, 18. Kocera (Węgr.) 3:16:20, 19. Konecsny (Węgr.) 3:16:20, 20. Blomberg (Łot.) 3:21:24, 21. Krisons (Łot.) 3:24:21, 22. Stalecny (Czech.) 3:24:53, 23. Nyigoscsik (Czech.) 3:26:21, 24. Cajka (Czech.) 3:27:07, 25. Mahey (Czech.) 3:27:20, 26. Lovas (Węgr.) 3:34:13.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Czechosłowacja 21 pkt. przed Węgrami 25 pkt., Austrią 33 pkt. i Łotwą 27 pkt.

Gorąca i parna pogoda, po niedawnych chłodach, była jedną z przyczyn słabych czasów. Trasa nie nadzwyczajna — niezbyt równa, kostka na ulicach miasta, i szosa z tłuczonego kamienia. Trzeba biec obok szosy ścieżkami.

Organizacja biegu w niczym nie ustępowała organizacji olimpijskiego biegu w Berlinie.

Organizatorzy w ramach swoich możliwości starali się nasz pobyt jaknajbardziej uprzyjemnić.

Niemcy w ostatniej chwili odwołali, zapowiedziany przyjazd swoich biegaczy ze względu na incydent pograniczny. Jedyny reprezentant Niemiec 70 letni Gotschling, aby móc startować w tym tradycyjnym dla siebie maratonie, zgłosił wystąpienie ze swego klubu i przyjechał jako niestowarzyszony.

Przebiegł on 42 klm. w czasie 5 g. 05 min.

Stanisław Petkiewicz



PRZYBYŁEK I MARYNOWSKI

prowadzą drugą grupę maratończyków w Koszycach. Płaty z lewej (nr. 31) Rumun Gall.



FRANCUZ LERICHE

kończy zwycięsko maraton w Koszycach.

Debiut Gąssowskiego w hali Berlina

Rozwiązane sznurowadło przekreśla szanse naszego biegacza

W ramach XVI święta sportowego niemieckiej prasy sportowej w berlińskiej Deutschlandhalle, odbyły się 2 biegi lekkoatletyczne—800 i 3000 mtr.

Bieg na 800 mtr miał zgromadzić na starcie najlepszych biegaczy Europy z zagranicy. Zgłoszono Polaków, Włocha Lanziego; projektowano też start niepokonanego w roku bieżącym rekordzisty Niemca Harbiga i Linhoffa. Włosi odmówili przyjazd Lanziego. Harbig przedstawił świadectwo lekarskie... lekarza, prezesa swego klubu sportowego, brak Linhoffa na starcie również tłumaczono chorobą.

Z wielkiego biegu pozostało niewiele.

Deutschlandhalle ma zaledwie 186 mtr długości i nie ma podniesionych wiraży.

Na starcie biegu 800 metrów stanęło 4 biegaczy: Gąssowski i Niemcy Erwin Braun z Berlina, Dessecker z Drezna i wielki specjalista biegów w hali Ewald Merten z Wittenbergii. Biegacze mieli przebiec 4 okrążenia i 56 mtr. Po strzale startera Gąssowski, stojący przy bandzie wychodzi na czoło, obejmując prowadzenie, Niemiec Braun biegnie po zewnętrznym torze obok Gąssowskiego, a dalej, Dessecker i Mertens. W takiej kolejności biegacze przebiegają 426 metrów w czasie 1:03 s.

Na 500 metrów Dessecker przeciska się przez Gąssowskiego i Brauna, wychodząc przez chwilę na czoło biegu, ale nie długo tam pozostaje, gdyż Gąssowski mija go ponownie. W tym samym momencie, gdy Gąssowski mija Desseckera, ich obydwu po zewnętrznym torze mija z wielką szybkością Martens, który odrazu odsadza się o 6—8 metrów.

Gąssowski próbuje go gonić, lecz na 150 metrów obsuwa mu się pantofel z lewej nogi i Polak nie może rozwinąć większej szybkości, gdyż stopa w skarpetce ślizga się. Tym bardziej trudno było gonić Mertensa, gdyż na wirażach bez podniesienia rozwijał on jeszcze większą szybkość, aniżeli na prostych; Gąssowski natomiast na wirażu biegać zupełnie nie umie — krok mu się skraca i jest nieco za ciężki jak na drewnianą bieżnię.

Zdaje się już, że Gąssowski przyjdzie do mety drugi, lecz Dessecker widząc że Gąssowski nie może zwiększyć szybkości — podrywa się i na samej taśmie o pierś wyprzedza Polaka.

1) Mertens 1:58.4.

2) Dessecker 2:00.4.

3) Gąssowski 2:00.5.

4) Braun 2:03.

Gąssowski jest nieco speszony wypadkiem, gdyż widać było, że pomimo braku umiejętności biegania wiraży — panował do chwili zgubienia pantofli nad sytuacją całkowicie.

Mertens jest wielkim specjalistą hal — już w Hamburgu biegał 800 mtr. 1:55 s.

Drugim biegiem lekkoatletycznym był bieg na 3000 metrów z udziałem Węgra Szabo. Zapowiedziany start Szweda Henry Johnsona nie doszedł do skutku. Najpoważniejszym przeciwnikiem Szabo stał się Niemiec Syring, który przed niedawnym czasem ustanowił nowe rekordy Niemiec w biegu godzinnym i na 20 klm. Szabo zapowiadał ustanowienie nowego rekordu świata w hali. Obecny rekord należy do Wide — 8 m. 22 sek.

Ze startu bieg poprowadził przez 4 okrążenia Syring, potem wychodzi na czoło Szabo, biegacze przebiegają 1500 mtr — 4:11. Z dalszych uczestników biegu znani w Warszawie Eitel i Eberhardt — zostają już nieco w tyle.

Szabo próbuje oderwać się od Syringa, który biegnie za nim jak cień. Na ostatnim okrążeniu Szabo robi ostatni wysiłek, by „zgubić" Niemca, lecz o dziwo, na 50 mtr. przed końcem Syring wychodzi przed Szabo. Biegacze bieg na pierś w pierś — na samej taśmie Szabo jednak zwycięża. Czas 8:32. Syring o dłoń.

Na zawodach było obecnych około 15 tysięcy widzów. Poza tym w wyścigu kolarzy sprinterów Holender van Vliet pobił Richtera i Merkensa, w meczu tenisowym Nauch, Nüsslein wygrali z Messerschmidtem, Epplem 6:1, 3:2.

Starterami honorowymi byli Schmeling, Neusel, Caracciola, Brauch Asch.

S. Petk.

Hokej europejski przed sezonem

Dwie drużyny kanadyjskie w Europie

Podobnie jak w roku ub. zjeżdżają do Europy w bież. sezonie dwie drużyny kanadyjskie, a mianowicie finaliści „pucharu Allana" Sudbury Tigers i Saskatoon all Stars. W Pradze reprezentować będzie Kanadę zwycięzca finału, tj. Sudbury Tigers.

Wielka aktywność Szwedów

Szwedzi, którzy przez dłuższy czas prowadzili w hokeju na lodzie politykę „splendid isolation", zdecydowali się obecnie na radykalną zmianę i w bieżącym sezonie utrzymywać będą żywy kontakt z zagranicą.

Na zmianę stanowiska Szwedów wpłynęło prawdopodobnie obniżenie się własnego poziomu oraz względy na przyszłoroczne mistrzostwa świata, które mają się odbyć w Sztokholmie.

Do tej pory awizowany jest przyjazd trzech drużyn szwedzkich: Hamarby-Förening, AIK-Sztokholm i Göta-Sztokholm odwiedzą Niemcy, a zapewne i inne kraje.

Hokej na lodzie

Turniej o puchar Lippensa dla drużyn północno-zachodniej Europy przeprowadzony zostanie w roku bież. z udziałem Paryża, Antwerpii, Brukseli, Amsterdamu, Hagi, Duesseldorfu i Dortmundu.

Znany wiedeński hokeista Göbel bawi w Holandii, gdzie przeprowadza pertraktacje w sprawie objęcia posady menażera na nowym sztucznym torze w Hadze. Drużyna haska posiadać będzie w swoim składzie Kanadyjczyków Billy Gordona i Sanny Mooneya, w Amsterdamie grać będzie natomiast Pete Griffin i w Willis Kirby.

Jeszcze jeden tor lodowy w Niemczech

W Essen otrzymują sportowcy niemieccy nową możliwość uprawiania sportów lodowych bez względu na pogodę. Ukończono tam budowę pałacu lodowego o powierzchni toru 30 x 60 oraz chłonności 5.000 widzów.

WYPADEK BUDGE

Najlepszy tenisista świata, Donald Budge, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Prowadząc samochód z San Francisko do Los Angeles, gdzie rozegrać miał pokazowy mecz z Vinesem, Budge zasnął przy kierownicy. Auto wpadło na barierę i rozbiło się. Na szczęście Budge doznał tylko lekkich obrażeń.

NIEMCY — JAPONIA 3:0

W Tokio rozpoczął się międzypaństwowy mecz tenisowy Japonia — Niemcy 3:0.

Cramm pokonał Yamagiszi 6:4 6:3, Henkel wygrał z Kuamitsu 6:4 1:6 6:1, Cramm, Henkel pokonali Yamagiszi, Nunoi 6:3, 12:10 6:8, 3:6, 6:3.

Mitropacup tenisowy dla pań

Królowa matka Maria z Jugosławii ofiarowała cenny puchar, jako nagrodę dla konkurencji tenisowej pań, która uchwalona została równolegle z pucharem panów. W imprezie tej wezmą udział, podobnie jak w Mitropacup męskim, reprezentacje damskie Polski, Jugosławii, Austrii, Węgier i Czechosłowacji. System rozgrywek będzie nieco odmienny, wzorowany na pucharze Davisa. Obejmie więc cztery gry pojedyncze i jedną podwójną.

Taroni mistrzem Włoch

Zła pogoda uniemożliwiła dokończenie rozgrywek tenisowych o narodowe mistrzostwo Włoch. Wobec czego Włoski Związek uznał mistrzem Taroniego, który zwyciężył Palmieriego i Canapelle.



DWA ASY „FLOTY"

Węgrowski i Karolak, są najsilniejszymi punktami gdyńskiej drużyny bokserskiej.

Francja — Holandia 3:2

Niedola footbalu europejskiego

AMSTERDAM 31.10. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym reprezentacja Francji pokonała nieoczekiwanie Holandię w stosunku 3:2 (1:0). Zwycięstwo to Francuzi zawdzięczają swej szybkości i szczęściu, przez ostatnie 15 minut bowiem Holendrzy oblegali formalnie bramkę Francuzów, ale nie udało im się wyrównać. Na 4 minuty przed końcem Smits strzelił drugą bramkę dla Holandii. Pierwszą zdobył ten sam gracz, dla Francuzów bramki zdobyli Nicolas, Langiller i Courtois.

WŁOCHY — SZWAJCARIA 2:2 (1:0)

GENEWA, 31.10. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrano tu 23-cie spotkanie Włochy — Szwajcaria, tym razem o puchar Svehli. Szwajcaria, z którą gramy w marcu, osiągnęła niełada sukces, gdyż zdobyła pierwszy punkt w pucharze Europy właśnie na drużynie, która nie straciła dotąd w pucharze ani jednego punktu i dwa razy wygrała już tę konkurencję. Wartość remisu podkreśla jeszcze fakt, że Szwajcarzy grali od 30 min. w 10-tkę. To też 20.000 widzów oklaskiwało burzliwie świetny zespół szwajcarski.

Włosi od początku narzucili olbrzymie tempo. Ich szybkie ataki z trudem odpierała obrona szwajcarska. W 16 minucie środek ataku, najlepszy zresztą gracz na boisku, Piola zdobywa prowadzenie. Nadspodziewanie łatwo wyrównywują gospodarze: obrońca włoski zawinia rękę na polu karnym. „11-kę" egzekwuje pewnie lewy łącznik Walacek, mimo bohaterskiej obrony Olivieriego.

Od tej chwili Szwajcarzy ruszają do ataku i w 24 minucie prawy łącznik Wagner po pięknej kombinacji całego napadu głową zdobywa prowadzenie. W 31 minucie następuje przykry incydent: prawoskrzydłowy Bickel zderza się z pomocnikiem włoskim i łamie obojczyk. 10-ciu Szwajcarów stawia teraz bohaterski opór 11-tu Włochom, którym dopiero na 5 minut przed końcem dzięki strzałowi Pioli udaje się wyrównanie. Doskonały sędzia Anglik Lewington nie zauważył jednak, że Włoch przed oddaniem strzału przytrzymał piłkę ręką. Właściwie więc wygrali Szwajcarzy 2:1.

W Bergamo Włochy B pokonały Szwajcarię B 4:1 (2:0).

WALIA — SZKOCJA 2:1

W ramach turnieju piłkarskiego o mistrzostwo W. Brytanii rozegrano w sobotę mecz międzypaństwowy Walia—Szkocja.

Mecz rozegrany był w Cardiff wobec 45 tys. widzów. Niespodziewanie zwyciężyła Walia 2:1 (1:0).

NIEMCY — BELGIA 34:6

W Dusseldorfie rozegrany został wobec 2000 widzów międzypaństwowy mecz rugby, w którym druga reprezentacja Niemiec pokonała Belgię w wysokim stosunku 34:6.

Argentyna — Urugwaj 3:0

W meczu międzypaństwowym w Buenos Aires Argentyna pokonała Urugwaj 3:0.

Racing chce grać w Mitropacup

Racing ze Strasburga zwrócił się do Komitetu piłkarskiego Mitropacup z prośbą o przyjęcie go w poczet członków tej konkurencji. Jednostkowe zgłoszenie nie ma naturalnie żadnych szans, niemniej jednak ewentualny udział Francji spotkałby się z przychylnym przyjęciem.

Anglia przeciwstawi Norwegom drugą klasę

Najbliższym po Czechach przeciwnikiem kontynentalnym Anglii będzie Norwegia, która w listopadzie 1938 roku grać będzie w Newcastle z drużyną reprezentacyjną Anglii, złożoną z graczy... drugiej i trzeciej Ligi



Ł.K.S. NAJLEPSZY KLUB LEKKOATLETYCZNY ŁODZI

zdobył nagrodę kierownika Okr. Urz. W. F. i P. W. płk. Gabrysia. Stoją od lewej Staliński, Kowalska, Polak, Noskiewiczowa, Kurpessa, Piaskowski, Bobiński I i kier. sekcji Lubawski. Klęczą: Szmidt, Augustowski, Kwaśniewska, Bobiński II, Wiciński i Rogalski. Siedzą: Kulig i Myszkorowski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ